Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 7 Kraków-Lwów, 16-go lutego 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . 10 zł
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr pojedyńczy 8 cent

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z p. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Nasz stosunek do wojska

Stosunek do wojska i do całości zagadnienia obrony państwa jest przedmiotem żywego zainteresowania w łonie Stronnictwa Ludowego. **Masa chłopska nigdy nie była i nie jest obojętna wobec najżywotniejszego problemu zabezpieczenia państwu siły i bezpieczeństwa na zewnątrz,** zwłaszcza wobec wyjątkowo trudnego położenia geograficznego Rzeczypospolitej i ogromu zbrojeń jej sąsiadów od zachodu i wschodu, które nie wróżą pokojowej przyszłości Europie, a nam w szczególności. W czasach rządów parlamentarnych, kiedy ludowcy wywierali czynny wpływ na bieg spraw państwowych, **wojsko cieszyło się największą troskliwością z ich strony.** Każde żądanie wojska było skwapliwie uwzględniane przez sejmy w owym okresie, nie targowano się o jego potrzeby, nie cofano się przed żadną ofiarą dla postawienia go na odpowiednim poziomie. I obecnie, mimo, że odsunięto politycznie zorganizowany obóz chłopski od wpływu na losy państwa, **nie zeszedł on ze swego stanowiska w stosunku do wojska.** Przypominamy program uchwalony na ostatnim Kongresie Stronnictwa Ludowego. Dotykając podstaw siły i bezpieczeństwa Państwa Polskiego, podkreśla program, że m. in. opierać się ono winno:

> **na silnej moralnie armji, dobrze wyszkolonej i wyposażonej w materjał odpowiedni do nowczesnych wymagań, stanowiącej jedność z narodem, lecz trzymanej bezwzględnie zdala od jakichkolwiek walk i rozgrywek wewnętrznych.**

Uchwała ta, powzięta **jednogłośnie,** nie wynikła ani z żadnych skłonności militarystycznych, ani z podniet żadnych wojskowych, kombatantów, czy rezerwistów, ale jest objawem tego, **jak się ludowcy odnoszą do wojska polskiego, jak pojmują stosunek społeczeństwa do wojska i stosunek wojska do społeczeństwa i państwa.**

Sądzimy, że i wojsku i jego kierownictwu nie jest obojętne, jaki pogląd na jego rolę i zadania żywi miljonowa warstwa chłopska, zorganizowana politycznie w Stronnictwie Ludowem. **Ponad wszystko drogi jest nam byt Państwa Polskiego i jego przyszłość. Pragniemy, aby jego siła obronna oparta była na podstawach mocnych, ażeby obowiązek obrony państwa nie był z góry ludowi narzucony i wymuszany siłą, ale płynął z przywiązania i przekonania. Do tego niezbędny jest zdrowy stosunek wojska do społeczeństwa, a w szczególności do warstwy chłopskiej, która dostarcza najliczniejszy i najpewniejszy kontyngent wojska.**

Pragniemy zatem, aby wojsko było ramieniem, organem i sługą państwa a nie prywatnem wojskiem wodza, czy jakichkolwiek jednostek. Niebezpieczne i szkodliwe są wszystkie głosy służalcze czy intryganckie, które chcą w dowódcach rozniecać tego rodzaju widok lub ambicję, zmierzające do zrobienia z wojska Rzeczypospolitej wojsko pewnych jednostek. Daje się ono co jakiś czas słyszeć, nie wątpimy ani na chwilę, że pojawiają się bez wiedzy i upoważnienia obecnych odpowiedzialnych za obronność państwa dowódców. Nie mniej wywołują one zaniepokojenie w szerokich masach.

Wojsko — powtarzamy — **musi być trzymane zdala od jakichkolwiek walk politycznych i rozgrywek wewnętrznych o władzę.** Odpowiedzialni jego kierownicy muszą zrobić wszystko, aby stosunek wojska do tych zagadnień sprowadzić na tory jedynie normalne i zatrzeć bolesną pamięć, jaką pozostawił udział wojska w zamachu stanu, sceny z oficerami w sejmie, „nieznanymi sprawcami" w mundurach itp. **Chyba nie znajdzie się dziś nikt, ktoby uważał powtarzanie się takich czynów za pożądane dla przyszłości naszego bytu państwowego.** Taksamo jak chyba zgodzą się z nami odpowiedzialni przedstawiciele wojska, **że nie jest zadaniem armji ochrona złych systemów politycznych, czy złych ludzi.**

Odnosimy też wrażenie, iż zwyciężył zdrowy pogląd, że szkodliwe i dla autorytetu wojska i dla interesu państwowego jest mieszanie się wojska do dziedzin, które do niego nie należą. Nie jesteśmy zdania, że służba wojskowa dyskwalifikuje do innych dziedzin pracy w państwie. Ale też nie uważamy, iżby ona do nich szczególnie kwalifikowała. **Wojsko winno pogłębiać specjalizację w zakresie, który jest jego bezpośredniem zadaniem i która wymaga natężenia całej energji.** Na stanowiska w administracji, przemyśle i różnych instytucjach zawsze znajdzie się w społeczeństwie więcej kwalifikowanych kandydatów, niż ich wojsko może dostarczyć. Tembardziej na stanowiska ministrów. Doświadczenie nas dość jasno pouczyło, że nienajlepszym materjałem dla interesu publicznego byli ci ministrowie, którzy przyszli z wojska, czy to, gdy przypomnimy generała na stanowisku ministra robót publicznych, czy handlu i przemysłu, czy spraw wewnętrznych. W rękach wszystkich jest pamiętnik generała, który był przez wiele lat ministrem spraw wewnętrznych; można się z tego ogromnego tomu dowiedzieć niesłychanie wiele ciekawych rzeczy, ale nie tego, jaki program pracy miał ów minister, jak pojmował swoje zadania wobec społeczeństwa, jakie przejmowały go troski o rozbudowę starannej administracji państwowej, samorządowej itp. Wszak przez takie eksperymenty nie służy się podniesieniu w szerokich masach autorytetu wojskowych, którzy po ich nieudaniu się wracają w szeregi armji. A gdybyż to szło tylko o generałów! Toż nawet majorów i kapitanów czyni się w ministerstwach i urzędach, wymagających wielkiego znawstwa rzeczy i doświadczenia, referentami spraw nieraz bardzo delikatnych i skomplikowanych, do czego nie mają najmniejszego przygotowania i, co gorsza, nawet sprawy sobie z tego nie zdają. **Największą przysługę odda wojsku dowództwo, które zdecyduje się silną ręką skończyć z tak nienormalnemi praktykami.**

Podkreślając najsilniej konieczność niemieszania się wojska do polityki, podnieść jednak musimy, że są zagadnienia, w których bierność czy nieorjentowanie się jego dowódców, może pociągnąć tragiczne następstwa. **Mamy na myśli zagadnienia, związane z bezpieczeństwem państwa na zewnątrz.** Gdzie bezpieczeństwo państwa wchodzi w rachubę, we wszystkich państwach szefowie armji mają głos. **A więc przedewszystkiem w zasadniczych linjach polityki międzynarodowej swego państwa, w kierownictwie jego dyplomacji.** Dowództwo armji, które bezczynnie patrzy na pozbawienie państwa przez złą dyplomację jego naturalnych sojuszów, lub wciąganie go w kombinacje ryzykowne i podejrzane, **nie może za to w oczach historji zrzucić z siebie największej odpowiedzialności.**

Stronnictwo Ludowe podkreśla konieczność armji dobrze wyszkolonej i wyposażonej w materjał odpowiedni do nowoczesnych wymagań. Dowódcy, wyrównywujący braki i zaniedbania pod tym względem, spotkają się z prawdziwem uznaniem. Tu trzeba podjąć pracę systematyczną, zwłaszcza w tych dziedzinach, w których sąsiedzi nasi przez planowe wysiłki ostatnich lat wzięli górę nietylko nad nami, ale i nad wielu mocarstwami europejskiemi. **Wysiłków wymaga przedewszystkiem planowe podniesienie naszego lotnictwa,** które rozporządza świetnymi lotnikami, ale którego sprzęt nie jest na należytym poziomie. **Wysiłków wymaga sprawa motoryzacji armji,** tembardziej, że jej pomyślne rozwiązanie nie jest możliwe tylko na ściśle wojskowym odcinku, wobec okropnego stanu dróg itp. **Akcji planowej wymaga sprawa uzbrojenia,** co do której nie wchodzimy tu w szczegóły. **Odrobienie tych wszystkich braków wymaga nietylko energji i planowości ze strony wojska, ale i ofiar ze strony społeczeństwa.** Aby ono je ponosiło chętnie, musi mieć wiarę w kierownictwo, jego rozum, szerokie horyzonty, zapobiegliwość. **I wojskowa gospodarka musi się liczyć z groszem.** Wydatki na lepsze uzbrojenie, wyposażenie, wyszkolenie, znajdą zawsze zrozumienie w społeczeństwie. Ale przykry stosunek powodują wydatki niepotrzebne. Gnębiona kryzysem i nędzą ludność nie może pogodzić się z reprezentacją, pojętą jako zbytkowność. Sumy na kosztowne apartamenty, na wspaniałe gmachy, na samochody zbytkowne, nic wspólnego nie mające przecież z motoryzacją armji, rozgoryczają zbiedzone masy, a nie przysparzają państwu ani siły, ani prestiżu wobec obcych państw, przeciwnie: osłabiają je. Taksamo bezcelowe wydatki na paradjerstwo, zmiany mundurowe itp. gospodarka wojskowa winna być surowo kontrolowana, przedewszystkiem w interesie własnej racjonalności i przyszłości. Im wcześniej kontrola jej będzie objęta przez należycie zorganizowaną Najwyższą Izbę Kontroli, tem zdrowiej dla interesu i armji i państwa.

I jeszcze jedno: wojsko polskie w ciągu niewielu lat istnienia Rzeczypospolitej odbyło na wewnątrz **znamienną ewolucję,** która jasno się zarysowuje w oczach szerokich mas. **W pierwszych latach szło w kierunku demokratycznym:** rozpiętość płac między różnemi stopniami była nierażąca, znacznie mniejsza, aniżeli w państwach zaborczych. W roku 1926 wprowadzono zmiany niepożądane, wprowadzając dodatki funkcyjne z ogromną skalą progresywną, tak, że skoki w różnicy płac wynoszą od 150 złotych do wielotysięcznych dodatków na stopniach najwyższych i przyczem pominięto podoficerów i najmłodszych oficerów. Tę szaloną rozpiętość pogłębia nowa ustawa uposażeniowa znów co do płac zasadniczych. Jest to wytwarzanie w armji uprzywilejowanej arystokracji, uprzywilejowanie starszyzny kosztem dołu. **Pragnęlibyśmy, aby obecni szefowie wojska, którzy wyszli ze Związku Walki Czynnej, tak blisko ongiś spojonego z ideą demokratyczną, zastanowili się nad konsekwencjami tego obrotu rzeczy.**

Ogromne przed nimi pole ciężkiej pracy, na którą patrzy społeczeństwo. Uspokoją je, jeśli wprowadzą armję na tę drogę, iżby szerokie masy patrzyły na nią, jak ongiś w roku 1920 za Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa, **jako na zespoloną z narodem, gwarantującą mu jego wolność, ofiarną, skupioną w największym wysiłku około idei obrony siły i bezpieczeństwa Rzplitej.**

Zmiany na wysokich stanowiskach

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację *p. Mieczysława Sokołowskiego,* dyrektora departamentu handlowego min. przemysłu i handlu na stanowisko *wiceministra tego resortu.*

Dotychczasowy w-woj. pomorski *Mieczysław Starzyński* obejmuje pełnienie obowiązków woj. stanisławowskiego. *Wojewoda Jagodziński,* który zajmował to stanowisko przydzielony został *do centrali min. Spraw Wewnętrznych.*

472 tys. bezrobotnych

Liczba bezrobotnych na terenie całego kraju wynosiła w dniu 1 b. m. 472.533 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w ciągu ostatnich dwuch tygodni o 33.155 osób,

Ustawa, która nie wytrzymała próby życia

Ciężka dola rolnika jest obecnie na szpaltach całej prasy Polskiej. Nie ulega wątpliwości, że gospodarka rolna w obecnej dobie nie popłaca, że chłop z ciężką biedą najnędzniejsze utrzymanie zaledwie może wydobyć z uprawy ziemi, przy zupełnem wyrzeczeniu się wszelkich produktów przemysłowych potrzebnych mu do codziennego użytku.

Niestety nic się dla chłopa nie robi. Jeżeli bowiem z jednej strony poczyniono mu pewne ulgi, to z drugiej strony obciążono go rozmaitemi świadczeniami do tego stopnia, że właściwie udzielone mu ulgi stają się fikcją.

Reforma rolna utknęła na martwym punkcie. Praca chłopa w mieście i emigracja do miasta ustała, do obcych krajów zamiera. Dusi się chłop w tej wsi przeważnie na jednej mordze gruntu i ugina pod ciężarem kryzysu, bezpośrednich świadczeń publicznych, niezliczonych danin i opłat oraz pośrednich ukrytych w kartelach i różnych związkach eksporterów produktów rolnych.

Dusi się tego chłopa, wyciągając mu ostatniego grosza z kieszeni przy kupnie przez niego niezbędnych artykułów przemysłowych, aby kartelowcy mogli się dzielić olbrzymiemi zyskami, dusi się go wykupując od niego owoc całorocznej pracy jego i rodziny za bezcen, aby dyrektorzy różnych związków eksporterów kilkakrotnie sobie podwyższali pensje i renumeracje, aby ci z nędzy ludzkiej czerpali zyski w żadnym stosunku do nakładu pracy nie pozostające.

Obciąża się wieś wydaniem niezliczonej wprost rekordowej ilości ustaw i przepisów, mających na celu jedynie i wyłącznie zapewnienie wybrańcom losu intratnych synekur, dających olbrzymie dochody.

Jedną z takich ustaw mających dostarczyć znakomitych źródeł dochodu dla falangji wybranych, jest *ustawa o notarjacie.*

Do końca roku 1933 obowiązywała na terenie po-austrjackim ustawa regulująca wpisy hipoteczne do ksiąg gruntowych.

Nie potrzeba wspominać, jakiem dobrodziejstwem dla wsi była ustawa i jaką opieką tą wieś otaczała.

Na podstawie powyższej ustawy hipotecznej mógł sobie każdy właściciel nieruchomości spisać dokument prywatny, zalegalizować swój podpis w sądzie za minimalną opłatą 1 zł. 50 groszy i dokument ten mógł być wpisanym do ksiąg gruntowych.

Niezależnie od powyższego, rok rocznie zjeżdżali do gmin geometrzy rządowi, którzy rejestrowali wszystkie zmiany własności nieruchomości zaszłe w gminie w ciągu roku, spisując tak zwane arkusze zgłoszeń dla sądu hipotecznego.

Właściwy sąd otrzymawszy takie zgłoszenia wzywał strony do sądu i za opłatą stempla za 2 zł. intabulował odnośne przeniesienia własności.

Kiedy zaś chodziło o przeniesienie prawa własności nieruchomości przy różnych skomplikowanych wypadkach, udawały się strony do adwokata, który za minimalnem wynagrodzeniem z uwagi na konkurencję, dokumenty takie spisywał a sąd dokonywał intabulacji.

Istniały specjalne przepisy regulujące postępowanie spadkowe. Władze administracji sądowej (nawiasem mówiąc zaborczej) polecały wprost sądom spadkowym, aby spadki po zmarłych włościanach pod surowością dochodzeń dyscyplinarnych prowadzone były w sądzie bez pośrednictwa komisarzy sądowych w osobach rejentów w ogólności, szczególnie w latach ostatnich przed wojną austrjackie ministerstwo sprawiedliwości wysyłało okólnik jeden za drugim do sądów krajowych, aby te czuwały nad sądami spadkowemi i hipotecznymi, aby sprawy włościańskie załatwiane były w sądach w formie najtańszej z uwagi na ciężki stan materjalny tejże ludności.

W owych czasach zaborczych z łatwością przychodziło chłopu uregulować sobie stan hipoteczny, na którego porządek chłop był i jest bardzo wrażliwy.

Kiedy nie mógł sam spisać odnośnego dokumentu udał się do sądu, gdzie mógł protokularnie zeznać dokument zdolny do intabulacji i sąd go intabulował bez żadnych kosztów.

A jakże sprawy powyższe przedstawiają się obecnie?

Ustawą z 27 października 1933 wprowadzono przymus notarjalny do wszystkich aktów, dotyczących wpisu do księgi gruntowej.

Podporządkowano notarjuszom wszystkie czynniki dotąd prywatnie przez samych włościan bądź też przez sądy sprawowane ustanawiając b. konieczną taksę notarjalną za owe czynności.

Ustawodawca w czasach zaborczych kładł nacisk na różnicę między hipotekami miejskiemi a włościańskiemi, polecając te ostatnie załatwiać w sposób najtańszy. Polski ustawodawca wcale nad tem nie pomyślał, równając drobne hipoteki włościańskie z wielkiemi hipotekami miast.

A wybrańcy losu otworzyli biurokratyczne kancelarje notarjalne i korzystając z wysokiej taksy notarjalnej, zbierają ciężkie pieniądze.

Jeżeli zastanowimy się, jakie skutki pociąga za sobą nowa ustawa o notarjacie na wsi, to zobaczymy, że **hipoteki chłopskie za tak krótki czas, bo od 1-go stycznia 1934 r. ogromnie się zmieniły na niekorzyść.**

Chłopi bowiem stale robią między sobą rozmaite transakcje nieruchomościami, a nie mając gotówki na uiszczenie wysokich opłat notarjuszowi, robią rozmaite pozahipoteczne przeniesienia własności, zabagniając swe hipoteki do tego stopnia, że po kilku latach nikt się już w nich nie wyzna.

Powyższa ustawa nie wytrzymała próby życia i winna być jaknajrychlej uchylona.

Józef Gędłek.

Tydzień polityczny

Dyskusja budżetowa w Sejmie Śląskim

Obradują wszystkie ciała parlamentarne Rzeczypospolitej. Dyskusja nigdzie nie wznosi się na wysoki poziom i przemówienia posłów naogół są układne; parlamentarzyści nasi zawdzięczają swój wybór przeważnie władzom administracyjnym, nie mogą być niegrzeczni. Nie inaczej jest także w Sejmie Śląskim. Przemówienia posłów robią wrażenie beztroski, jak w najlepszych czasach. Wyjątek pewien stanowiły przemówienia Michalskiego i Płonki, nacechowane bardzo łagodną krytyką administracji, stosunków w szkolnictwie, w rolnictwie i traktowaniu bezrobocia itd. P. Płonka zakończył swe przemówienie zapowiedzią rzeczowego ustosunkowania się do władz. Doprawdy, że niczego innego się od niego nie spodziewaliśmy, chociaż grzmot wyborczy mógł niejednego wprowadzić w błąd. W podziemiach życia polskiego tymczasem gromadzą się przeciwieństwa, które tylko głębokiemi cięciami wyrównać będzie można. Recepty pp. Płonki i Michalskiego nic tu nie wskórają.

Z sejmu i senatu

OSTRZELIWANIE PEWNYCH POZYCYJ.

W Sejmie w dalszym ciągu trwa dyskusja budżetowa, naogół bardzo spokojna, jak przystało na jednolite towarzystwo sanacyjne. Ale w podziemiach sanacji jednak wre i od czasu do czasu zwiastują to napięcie sytuacji małe wybuchy. Są to przeważnie strzały, wymierzone przez pułkowników w pewną stronę, coraz wyraźniej atakowaną. W tym celu walono już w przeszłym tygodniu w wiceministra Komunikacji, a być może, czy pokrewnego zabarwienia niema także incydent w sprawie Lasów Państwowych, wynikły z prywatnej rozmowy, w której poseł **Kozicki** napiętnował rzekome „świństwa" w gospodarce Lasów Państwowych. Sprawa ta wywołała wymianę listów pomiędzy ministrem Poniatowskim, a marszałkiem Sejmu **Carem**. Listy te nie zdradzają wielkiej zażyłości obu wysokich dostojników.

POD ADRESEM BERLINA.

Żyjemy w chwili konsolidacji Europy Zachodniej i Środkowej, szeroko zakrojonych narad w Londynie i Paryżu. **Berlin popada w coraz to silniejsze osaczenie, a faszyzmy europejskie przechodzą drgawki przedśmiertelne.**

W tych warunkach jakoś nikomu nie przypada do smaku polityka min. Becka w stosunku do Gdańska i Rzeszy, zwłaszcza, że świat się dowiedział, że Niemcy przy tej sposobności zaciągają sobie w Polsce pożyczki przymusowe, idące w setki miljonów zł. To też grzmiał przeciwko Niemcom w Sejmie Miedziński i inni posłowie, zaczął się szybki odwrót polityki polskiej z pod znaku Berlina. Płyniemy pod hasłem zbliżenia do Paryża. Czy nie zapóźno?

Niemcy tymczasem organizują ruch okrętowy z Prusami Wschodnimi, ale zaległości kolejom polskiem nie płacą. Prasa niemiecka mówi coraz to więcej o „korytarzu".

Jaśniej, aniżeli dawniej dostrzegamy błędy drogi polityki zagranicznej ministra Becka.

TRAFNE SPOSTRZEŻENIE.

W artykule „Konsekwencje" rozprawia się „Robotnik" z gołosłownemi apelami sanacyjnych mężów stanu pod adresem społeczeństwa o zaufanie. Pan Kwiatkowski, powiada „Robotnik" ma np. słuszność, gdy twierdzi, że „historja narodów notowała duże sukcesy, ilekroć się zjawiła skoncentrowana wola społeczeństwa". Ale historja nie zna cudu, albo społeczeństwo płynie za jakąś wielką postacią, albo trzeba społeczeństwu pozwolić na wysunięcie sobie sterników, do których ma zaufania.

Sanacja wielkiego człowieka niema, ani społeczeństwu wolności i praw przywrócić nie chce. W tem tkwi dla niej tragizm sytuacji. Ale takie w tych wypadkach życie wyłamuje sobie drogi. W każdym razie sanacyjni mężowie stanu entuzjazmu w narodzie wzbudzić nie zdołają.

UKRAIŃCY I ŻYDZI.

Rozwój spółdzielności ukraińskiej doprowadził do likwidacji handlu żydowskiego na wsi ruskiej. Stosunek żydów do ukraińców wskutek tego jest niedobry. Obecnie poseł Baran rzuca myśl porozumienia ukraińców z żydami. Żydowska „Chwila" z radością wita myśl posła Barana. Tymczasem najnowszy kurs polityki endeckiej właśnie brał w rachubę porozumienie z Ukraińcami przeciwko żydom. Linja ta się załamuje.

PONURE ZWIERCIADŁO ŻYCIA POLSKIEGO.

W swej najnowszej „Kronice Tygodniowej" („Wiad. Liter." nr. 635) p. Antoni Słonimski w taki ponury sposób podsumowuje „bilans roku minionego":

„Polska staje się jednym z najbiedniejszych krajów świata. Gdyby policzyć w Polsce ludzi nie wegetujących, ale żyjących na normalnym poziomie, okazałoby się, że całe Państwo skurczyło się do rozmiarów miasta europejsk. Jest w Polsce nie więcej, niż paręset tysięcy ludzi, korzystających z kolei, gazety, książki, teatru. Polska konsumuje cukru, tłuszczu, tytoniu, owoców mniej, niż trzymiljonowa Danja. W dziedzinie wynalazków możemy poszczycić się przyrządem nieznanym dotąd na świecie. Wprowadziliśmy do dorobku ludzkości maszynkę, służącą do rozdzielania zapałki na cztery części. Dzieci wiejskie, aby zdobyć zeszyt za pięć groszy, zbierają kasztany. Za trzydzieści kilo kasztanów, dostarczonych do miasteczka, pięć groszy. Rośnie, jak lawina, analfabetyzm. Półtora miljona dzieci nie objętych szkołą powszechną. Analfabetyzm powrotny, jak powrotny tyfus, szerzy się epidemicznie. Nauczyciel ludowy, który uczy przeciętnie około siedemdziesięciu dzieci ma do rozporządzenia zaledwie parę elementarzy... „Mocarstwo" skurczyło się do małej urzędniczo-wojskowej wysepki, otoczonej wielkim morzem nędzy i beznadziejności... Prócz tej nędzy, panuje jeszcze bardziej może od biedy upadlający strach. Strach jednych przed wojną, czy rewolucją, strach innych przed utratą posady, przed nędzą jeszcze dotkliwszą, strach przed nową redukcją uposażeń, strach przed niezabezpieczoną starością"...

„Przejedźcie się pustynią polską. Zobaczycie wśród nędzy wsi i miasteczek dwie tylko siły nienaruszone. Wigwamy wojenne i świątynie. Czerwone cegły koszar i wieżyce kościołów na ruinach przymierających głodem wsi i miasteczek. Sierżant zawodowy ma uposażenie dwa razy większe od uposażenia nauczyciela ludowego. Fortecą naszą stały się: błoto i złe drogi, bo nie przebędzie ich pono zmotoryzowana armja niemiecka. Amnestja dla więźniów w tym obrazie naszej doli staje się przekleństwem dla tysięcy przestępców, wypuszczonych na zimę z więzień"...

Trudno zaprzeczyć, że wiernie oddaje Słonimski naszą rzeczywistą rzeczywistość. Ale czy to wszystko wzruszy cokolwiek jej twórców? Oni pragnęliby nadal przodować narodowi.

Nowy Statut Stronn. Ludowego

III.

Wojewódzka Komisja Rewizyjna: Walny Zjazd Wojewódzki S. L. — wybiera corocznie Wojewódzką Komisję Rewizyjną, w składzie 3-ch członków, która obowiązana jest czuwać nad prawidłowością gospodarki finansowej Stronnictwa w województwie i składać ze stanu tej gospodarki sprawozdanie przed Walnym Zjazdem Wojewódzkim.

X. CENTRALNE WŁADZE STRONNICTWA LUDOWEGO.

1. Kongres S. L.

Najwyższą władzą Stronnictwa Ludowego jest Kongres S. L., który stanowią: 1) Prezes Stronnictwa Ludowego i przewodniczący Rady Naczelnej, 2) członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego i członkowie Rady Naczelnej S. L., 3) prezesi Zarządów Wojewódzkich, 4) prezesi Zarządów Powiatowych, 5) Delegaci Zjazdów lub Zarządów Powiatowych — 1 od każdych 500 członków, 6) członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej, 7) członkowie Głównego Sądu Partyjnego i Prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych, 8) Naczelni redaktorzy pism partyjnych.

Zadania Kongresu S. L. Do zadań zwyczajnego Kongresu S. L. należy: a) uchwalanie programu i statutu S. L.; b) ustalanie zasad ogólnej polityki Stronnictwa; c) przyjmowanie sprawozdań z działalności Rady Naczelnej, Naczelnego Komitetu Wykonawczego, przedstawicielstwa posłów i senatorów ludowych w parlamencie oraz Głównej Komisji Rewizyjnej; d) wybór Prezesa Stronnictwa oraz Przewodniczącego Rady Naczelnej; e) wybór członków Rady Naczelnej S. L.; f) wybór Głównego Sądu Partyjnego; g) wybór Głównej Komisji Rewizyjnej; h) ustalanie wysokości składek członkowskich.

Zwoływanie Kongresu. Kongres Stronnictwa Ludowego zwołuje Przewodniczący Rady Naczelnej w zasadzie co dwa lata. Może go też zwołać w każdym czasie z własnej inicjatywy, a winien go zwołać na żądanie połowy członków Rady Naczelnej oraz na podstawie uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego, powziętej większością ¾ głosów. Zwołanie Kongresu i ogłoszenie go w prasie, wraz z podaniem miejsca i tematu obrad, winno nastąpić na dwa miesiące przed czasem jego odbycia się.

Na Kongresie przewodniczy z zasady Przewodniczący Rady Naczelnej; może też przewodniczyć przewodniczący z wyboru na żądanie więcej niż połowy uprawnionych uczestników Kongresu.

2. Prezes Stronnictwa Ludowego.

Kongres S. L. wybiera co dwa lata Prezesa Stronnictwa Ludowego. Prezes S. L. reprezentuje Stronnictwo nazewnątrz, zwołuje posiedzenia Naczelnego Komitetu Wykonawczego, ma prawo zwoływać zjazdy i zebrania niższych ogniw organizacyjnych, zgodnie z przepisami statutu; ma prawo kontrolować działalność wszystkich niższych organów Stronnictwa; zwołuje z zasady posiedzenia Naczelnego Komitetu Wykonawczego i przewodniczy jego obradom; wraz z generalnym sekretarzem Stronnictwa, podpisuje w imieniu Stronnictwa pisma, umowy i dokumenty.

Kandydat na prezesa Stronnictwa Ludowego musi mieć poza sobą przynajmniej 4 lata ciągłej pracy w Stronnictwie. Kandydatów na Prezesa Stronnictwa mają prawo zgłaszać na Kongresie: Naczelny Komitet Wykonawczy (najwyżej dwóch) oraz każdych 30-tu uprawnionych do głosowania, uczestników Kongresu. Prezesem Stronnictwa zostaje ten spośród zgłoszonych **kandydatów, który w głosowaniu** otrzymał bezwzględną **większość głosów.** Głosowanie przy wybieraniu Prezesa Stronnictwa odbywa się w sposób tajny.

Ważne dla poszukujących pracy

Stosownie do instrukcji Ministra Opieki Społecznej z dnia 30. XI. 1935 r. Nr. P. Zm. 221/8—5 — Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy i Ekspozytury **obowiązane są sprawdzać legitymacje ubezpieczeniowe przy rejestracji poszukujących pracy.**

Podając powyższe do wiadomości publicznej, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy zwraca uwagę zainteresowanym, aby zgłaszając się do rejestracji przynosili z sobą — obok innych dokumentów i zaświadczeń z pracy najemnej, **legitymację ubezpieczeniową** stałą, lub tymczasową — wydawaną przez Ubezpieczalnię Społeczni.

Marszałek Piłsudski i sejm

(Spowodu książki gen. Sławoj-Składkowskiego.)

Książka gen. Sławoj-Składkowskiego „Strzępy meldunków“ rozprasza całkowicie i ostatecznie utrzymujące się jeszcze po dziś dzień tu i owdzie mniemanie jakoby marsz. Piłsudski zajmował się tylko niektóremi, i to dość nielicznemi sprawami, natomiast wszystkie inne kwestje, wchodzące w zakres rządzenia państwem, załatwiane były przez wyznaczanych przez marszałka ministrów bez jego wiedzy, a często nawet — bo i to nieraz usiłowano wmówić w społeczeństwo — wbrew jego woli. **Gen. Sławoj-Składkowski rozprawia się z tą legendą jaknajbardziej stanowczo i bezapelacyjnie.**

Jaki był stosunek marsz. Piłsudskiego do sejmu, o tem powszechnie wiadomo. Książka „Strzępy meldunków“ dostarcza w tym względzie niezwykle dużo wartościowego materjału. Są tam rzeczy znane, ale wiele szczegółów jest w niej nowych. A przytem nie będzie bez korzyści odświeżenie w pamięci rzeczy znanych. Jesteśmy społeczeństwem bardzo szybko zapominającem o sprawach zasadniczej nawet wagi, co pociąga za sobą nieraz smutne skutki.

Stosunek marsz. Piłsudskiego do sejmu cechowała zdecydowana niechęć, a może jeszcze silniejsze uczucie. Nie mógł mówić o nim spokojnie, unosił się, ilekroć musiał się sejmem zajmować, i to jego uprzedzenie udzielało się, rzecz prosta, otoczeniu.

Gen. Sławoj-Składkowski opisuje szczegółowo otwarcie sejmu, **pochodzącego z wyborów w r. 1928,** które, jak wiadomo, wypadły niekorzystnie dla rządzącego obozu. **Otwarcie tego sejmu postanowił dokonać marszałek, jako premjer ówczesnego rządu.**

— „Na parę dni przed początkiem obrad sejmowych — pisze gen. Sławoj-Składkowski — wezwany zostałem przez Pana Marszałka, który mi oświadczył co następuje: **„Otwarcia nowego sejmu dokonam osobiście, w imieniu Pana Prezydenta.** Mają tylko złożyć przysięgę i wybrać przewodniczącego, więcej nic. (Po chwili namysłu.) Jeżeli będą mi chcieli przeszkadzać, to wprowadzę do sejmu policję... Co to jest!... Pan mi odpowiadasz osobiście za porządek w sejmie...“ —

Gen. Sławoj-Składkowski proponuje użycie straży marszałkowskiej dla utrzymania porządku w sejmie, ale na to otrzymuje odpowiedź: **„Nie chcę znać waszej straży marszałkowskiej!“**

Rozpoczynają się więc przygotowania do... otwarcia sejmu.

„Policję, potrzebną mi na sali, — pisze gen. Składkowski — umieściłem w jednym z domów przy ul. Wiejskiej. Byli to dobrani ludzie bez karabinów, tylko z pistoletami przy pasach. **W razie, gdyby pierwszy dziesiątek policjantów nie dał sobie rady przy robieniu porządku w sali sejmu, miał mu nadejść z pomocą drugi, zbrojny już w karabiny.** Pozatem na ul. Wiejskiej poleciłem dać wzmocnioną obsadę policji, jak zwykle w dniach otwarcia sejmu.“

O poczynionych przygotowaniach złożył gen. Sławoj-Składkowski raport Marszałkowi, który odpowiedział krótko: **„Wszystko ma być zrobione porządnie, przez policję mundurową, a nie...“**

A teraz następuje opis... otwarcia sejmu, podany szczegółowo i barwnie przez autora książki „Strzępy meldunków“. Brak miejsca nie pozwala nam na umieszczenie tego opisu w całości. Wyjmujemy zeń tylko najcharakterystyczniejsze momenty.

Gdy na ławach komunistów rozległy się okrzyki, Marszałek zwrócił się do gen. Sławoj-Składkowskiego i powiedział: „Wyrzuć ich“.

„Wybiegłem do hallu głównego i krzyknąłem w kierunku stojącego przy szatni komisarza rządu Jaroszewicza: „Pierwszy rzut — już“.

Za chwilę wpadł do hallu biegiem dziesiątek policjantów... Wzniesieniem ręki zatrzymałem biegnących i krzyknąłem: **„Chłopcy, ci s...syni komuniści przeszkadzają mówić Komendantowi. Wyrzucimy ich, za mną.“**

I następuje wyrzucanie, które trwa jednak dość długo.

„Winszuję panu pańskiej funkcji, panie generale! — krzyczy za mną generał-poseł Roja. Nie mam, niestety, czasu mu odpowiedzieć...“

Historyczna ta scena zakończyła się — przypominamy — wyrzuceniem nietylko posłów komunistów, ale także paru innych. Tak się zaczęła współpraca rządu z nowym sejmem, pierwszym w okresie pomajowym.

Prawie na wszystkich posiedzeniach rady ministrów, w których brał udział marszałek Piłsudski, była mowa o sejmie. Na posiedzeniu rady gabinetowej **dn. 25 czerwca 1928 r.,** na którem marszałek zawiadomił ministrów, że zamierza ustąpić ze stanowiska premjera, **tak, między innemi mówił o sejmie:**

„Nie jestem w stanie... się długo i znosić szubrawstwo sejmowe, to dla mnie fizycznie niemożliwa rzecz“. Powodem tego wybuchu, jak wyjaśnia autor książki, było to, że **sejm zmienił preliminarz budżetu.** Gen. Sławoj-Składkowski pisze dalej: „Komendant nie może tego robić. Cieszy się, że był chory w czasie uchwalania budżetu przez sejm, inaczej „gnaty byłyby połamane“... Musi być szef gabinetu, który łatwiej się... A później cytuje dosłownie słowa marszałka: **„Nie chcę z nimi gadać. Składkowski też... się, a nie bił po mordzie. Pan Prezydent widzi, że ja szaleję, a mnie nie wolno szaleć...“**

Potem jest mowa o tem, kto ma być ministrem w nowym rządzie, przyczem marszałek robi uwagę: „Składkowskiego nie wezmę, bo on się...“, ale następnie dodaje: **„Ja się zresztą namyślę, ale musi bić, jak stupajka...“**

Dnia 5 stycznia wezwany został autor książki do Belwederu. Było to w parę dni po wygłoszeniu przez niego przemówienia w sejmie w obronie funduszów dyspozycyjnych. Przemówienie to marszałek widocznie wysoko cenił, gdyż powiedział: „Gdyby wszyscy tak przemawiali w sejmie, to jabym nie był chory.“

Dnia 3 kwietnia gen. Sławoj-Składkowski otrzymał od marsz. Piłsudskiego polecenie „zbesztania“ ministrów za brak pracy, politykomanję i „chodzenie do sejmu“. A potem usłyszał jeszcze co następuje: **„Jest trzech ludzi, gdzie jest źródło władzy w Polsce: Pan Prezydent, ja i pan Bartel. Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła, a nie w sejmie, który będę teraz traktował jak sejm pana Rataja“.**

W dniu 8 kwietnia, gdy ustąpienie premjera Bartla było już przesądzone, a na czele rządu miał stanąć albo marszałek, albo p. Świtalski, podczas rozmowy z autorem książki na temat sejmu powiedział marsz. Piłsudski: **„A jak stracę panowanie, jestem zupełnie wytrącony z równowagi, to każę powiesić, albo wystrzelać stu lub dwustu tych łajdaków, złodziei, drani..., wtedy będzie spokój i porządek w Polsce...“**

Nadchodzi głośna sprawa 8 miljonów złotych, zużytych na akcję wyborczą dla obozu prorządowego, i trybunał stanu... W sprawie tej w charakterze świadka jest wezwany gen. Sławoj-Składkowski i zapisuje w tym czasie w swym pamiętniku. „Komendant oświadczył, że wszelkie sprawy, związane ze współpracą rządu z sejmem bierze wyłącznie na siebie i oświetli je wszechstronnie w swem jutrzejszem przemówieniu. My, jako świadkowie, mamy odmówić zeznań, w szczególności w sprawach, tyczących się stosunku ministrów między sobą w byłym gabinecie Pana Marszałka“.

I autor książki rzeczywiście odmawia złożenia zeznań przed trybunałem stanu i zapisuje następujące słowa: „Biorąc całą „winę“ przekroczeń budżetowych na siebie, Pan Marszałek stwierdził, że minister Czechowicz uległ w tej sprawie Jego presji personalnej w czasie, gdy Komendant „miał zaszczyt pracować“ z nim w jednym gabinecie. Mój Boże, czyż za takie jedno powiedzenie ze strony Marszałka, nie warto stanąć nawet trzy razy, jako oskarżony, przed trybunałem stanu. Są jeszcze szczęściarze na tym świecie.“

Jest jeszcze w książce gen. Sławoj-Składkowskiego szczegółowy opis zajścia w Sejmie między **marsz. Piłsudskim a marszałkiem Daszyńskim** z powodu przybycia do gmachu przy ul. Wiejskiej zastępu oficerów. Zajście to zostało zakończone ogłoszeniem komunikatu, który „w myśl intencji Komendanta zaognił sytuację polityczną“.

Nietylko ten komunikat, ale cały wogóle stosunek marsz. Piłsudskiego do sejmu, tak wyczerpująco i wszechstronnie przedstawiony w książce gen. Sławoj-Składkowskiego, był przyczyną, że położenie polityczne w Polsce stawało się coraz bardziej nienormalne i niepokojące.

Al. D.



Wskutek gwałtownych mrozów w Półno cnej Ameryce pozamarzały rzeki, tak, że dla umożliwienia żeglugi musi się używać łamaczy lodów.

Jak to było z tą salonką na stacji w Sędziszowie

W ostatnim numerze sanacyjnego „Państwo Pracy“ czytamy:

„Jak nam donoszą na stacji kolejowej Sędziszów dyrekcji kolejowej radomskiej w dniu 6 stycznia o godzinie 19 min. 2 zatrzymał się pociąg Nr. 106 Zakopane — Warszawa, do którego przyczepiony był wagon salonowy Nr. AS-38 z napis. „zajęty“.

„Wagon ten uległ w drodze uszkodzeniu (zerwanie drąga) wobec czego dyżurny ruchu zwrócił się do osób, znajdujących się w salonie z prośbą o przejście do wagonu I-ej klasy, gdyż salonka musiała być wyłączona ze składu pociągu“.

„Pasażerowie salonki (kilkanaście osób, w tem większość pań), znajdujący się w stanie nietrzeźwym, kategorycznie odmówili opuszczenia wagonu, obrzucając dyżurnego ruchu ordynarnemi obelgami“.

„Na telefoniczną interwencję dyspozytor ruchu w Radomiu nakazał salonkę wraz z pasażerami odstawić na boczny tor. Wówczas dopiero całe towarzystwo, chwiejąc się na nogach, przesiadło się do pierwszej klasy. Ukazanie się pasażerów salonki, wywołało wśród licznych osób, zgromadzonych na peronie, silne oburzenie i bardzo liczne komentarze na temat... zarządzeń oszczędnościowych rządu“.

„Tonno-kilometr przejazdu salonki wynosi 20 groszy. Przewiezienie salonki na linji Zakopane — Warszawa kosztuje państwo około 4 tys. złotych. Bliższe szczegóły znaleźć można w książce wydarzeń na stacji Sędziszów“.

Ciekawe by było dowiedzieć się, kto to podróżował salonką, o której pisze „Państwo Pracy“? Sądzimy, że odpowiednie czynniki powinny się tem zainteresować.

Emigracja żydów

Rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce zależy niewątpliwie w znacznej części od samych żydów.

Pisma żydowskie przynoszą interesujące sprawozdanie z konferencji sjonistów amerykańskich, która

„uchwaliła poprzeć projekt delegacji Samuela, przewidujący emigrację 100 tys. Żydów z Niemiec i Polski do Palestyny.

Konferencja proklamowała zbiórkę w wysokości 3 i pół milj. dolarów, przyczem większa część przeznaczona została na finansowanie emigracji Żydów z Niemiec w porozumieniu z Agencją Żydowską.

Lord Bearstedt, członek delegacji Samuela, skreślił w ogólnym zarysie plan emigracji żydowskiej z Niemiec, według którego opuszczać ma Rzeszę rocznie 20 do 30 tys. Żydów, z których połowa uda się do Palestyny, przyczem przeciętne koszty emigracji jednej osoby wynieść mają 150 dolarów. Dla przeprowadzenia całego planu powołana zostanie do życia Rada dla spraw Żydów niemieckich.“

Jak z tego wynika, w pierwszym rzędzie ma być popierana emigracja Żydów z Niemiec. Jest to bardzo charakterystyczne.

Projekt ustawy prasowej

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy prasowej Projekt został już rozesłany do zainteresowanych ministerstw, które po zbadaniu go wydadzą swoje opinje. Po ukończeniu narad międzyministerjalnych nad projektem ustawy prasowej, w najbliższym czasie wpłynie on na Radę Ministrów, która zadecyduje o przedłożeniu go izbom ustawodawczym.

Komornicy w czarnych mundurach

Od dnia 1 lipca komornicy obowiązani będą przywdziewać mundury, składające się z kurtki, spodni, płaszcza i czapki.

Mundury będą koloru czarnego, odznaki zaś i guziki — złotego. U dołu kurtki — okrągłe kieszenie z patkami. Na kołnierzu — patki z fioletowego aksamitu. Pośrodku patki — orzeł państwowy, nakładany, lub haftowany. Kołnierz, mankiety i patki na kieszeniach — obramowane aksamitną wypustką.

Do kurtki nosić się będzie przy białej koszuli i kołnierzyku — biały krawat.

Czapka angielska z daszkiem skórą, lakierowaną ze złotą podpinką, szerokości 1 cm. Na rondzie czapki nad otokiem orzeł państwowy z żółtego metalu.

Pół miljona radjoamatorów

W ostatnich dniach liczba abonentów Polskiego Radja przekroczyła pół miljona i wynosi zgórą 513.000. Szczęśliwym abonentem nr. 500.000 okazał się drobny rolnik p. Władysław Dunowski, którego aparat zarejestrowany został przez Urząd Pocztowy w Nowej Wilejce 13 stycznia br.

P. Koc prezesem Banku Polskiego

P. Prezydent R. P. podpisał w dniu dzisiejszym nominację podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu *Adama Koca* na stanowisko prezesa *Banku Polskiego*. Nowomianowany prezes Banku Polskiego Adam Koc złożył na ręce P. Prezydenta R. P. na Zamku ślubowanie.

Anglja przygotowuje się do obrony

„Daily Telegraph“ donosi, iż rząd brytyjski postanowił przyspieszyć wykonanie programu dozbrojenia *tak, aby główną jego część zakończyć do roku 1939.* W związku z tem pismo zapowiada wypuszczenie tak zw. „pożyczki obrony“ na sumę *300 miljonów funtów szterlingów.* Dziennik zaznacza, że powyższe zarządzenia zostały spowodowane ostatniemi wydarzeniami na terenie międzynarodowym. W sprawie tej parlament otrzymać ma z początkiem marca wyczerpujące wyjaśnienia.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

NĘKANIE LUDOWCÓW.

Na Spiszu w Niedzicy na zamku zarządcą dóbr jest niejaki p. Szlegel narodowości podobno madziarski Niemiec, który strasznie nienawidzi ludowców. Pan ten, chociaż mieszka na polskiej ziemi, z pracy polskch chłopów żyje i polski chleb jada, nie poczuwa się jednak wcale do lojalnego ustosunkowania się względem gospodarzy **tej** ziemi za dany mu chleb i przytułek.

Dnia 6-go stycznia br. w święto Trzech Króli służba folwarczna z zamku, fornale i t. d. w liczbie kilkunastu osób zebrała się u jednego ze służby p. Jana Zawady na pogadankę polityczną, oraz by przy tej sposobności utworzyć koło Stronnictwa Ludowego.

Gdy się o tem p. Szlegel dowiedział, wysłał przez adwokata Hammerschlaga w Nowym Targu pismo z daty 14-go stycznia 1936 r. do Jana Zawady, którem wypowiedział mu pracę i polecił opuścić mieszkanie służbowe do końca lutego br.

Tak więc po 10 latach służby, uczciwej i rzetelnej pracy we dworze wypędza się chłopa polskiego na cztery wiatry za to tylko, że chce i ma odwagę przyznawać się, iż jest ludowcem.

Panom Szeglom i innym przypominamy, że kto sieje wiatr, zbiera burzę.

GÓRALE PRZY OPŁATKU

(Korespondencja z Nowotarskiego)

W dzień Nowego Roku koło ludowe w **Tylmanowej** urządziło opłatek w domu p. Noworolnika, przy udziale 150 osób (w tem liczny udział kobiet i młodzieży). Chór młodzieży odśpiewał szereg kolend i pieśni ludowych. Panny **Koziechówna** i **Ligasówna** pięknie deklamowały, przemawiał p. **Antoni Koterba** i p. **Michałczak.** Podniosły nastrój przyćmiewała tęsknota i smutek za tymi, którzy byli zmuszeni spędzić święta Bożego Narodzenia daleko od nas.

Michałczak

„FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY“.

Przeworsk. W tym tygodniu rozeszła się po naszym powiecie wiadomość, że Rogusa, dawniej wójta w Żurawiczkach, ostatnio sołtysa tej gromady, „przymknięto“, wraz z niejakim Malinowskim, za braki w kasie oraz brak — dziennika kasowego, który tym panom „zaginął“ w jakiś niewytłumaczony sposób... Wiadomo, w niejednem już miejscu i niejeden sanacyjny urzędnik splamił „sztandar“ swej partji podobnym brzydkim postępkiem. Ale dla nas tutaj, upadek Rogusa jest wydarzeniem szczególnie ciekawem. Rogus był wszak oczkiem w głowie sanatorów przeworskich. Mianowany swego czasu komisarycznym wójtem Żurawiczek, „chwycił za łeb“ niesfornych żurawiczan, i choć miał ich wszystkich przeciwko sobie, wysługiwał się wiernie swym mocodawcom i przeciwstawiał się wszelkim próbom obywateli żurawickich, usiłujących przywrócić praworządność samorządu gminnego... Był też Rogus członkiem zarządu powiatowego BB., zasiadał w radzie powiatowej, widziano go w różnych starościńskich komitetach, Oteerach i t. p. I oto taki spotkał go koniec!

Fr. B.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Celowa praca młodzieży

(Korespondencja z powiatu lwowskiego)

Sokolniki. Z inicjatywy akademików z Tow. Uniwersytetów Ludowych, założono w Sokolnikach w roku 1934 Koło młodzieży „Wici“. Początkowo pod nogi nasze rzucano kłody, wyszydzano naszą pracę. Wszystkie przeszkody przezwyciężyliśmy i na walne zebranie, po roku stanęło już 44 członków. Rok 1935, to rok pracy wytężonej bez opiekunów i patronów. Dopomagali nam tylko koledzy akademicy z T. U. L. ze Lwowa, za co tą drogą składamy im podziękowanie. Na walnem zebraniu w dniu 11 stycznia br. stawiło się już **111 członków.** Walne zebranie miało się odbyć w Domu Ludowym, ale sołtys, Wojciech Reczuch, do sali nas nie wpuścił. Walne zebranie jednak się odbyło, bo Koło posiada własny lokal, który wynajmujemy. A teraz krótkie sprawozdanie cyfrowe. Zebrań urządziliśmy **54**, Zebrań Zarządu **19**. Dochodu mieliśmy 493. zł. 36 gr. Rozchody wynoszą 459 zł. 26 gr. Założyliśmy w roku zeszłym bibliotekę, która liczy 126 tomów (dzieł 102). Prenumerujemy „Wici“, „Chłopskie Życie Gospodarcze“, ponadto członkowie odbierają co niedzielę „Piasta“, **który przychodzi do nas w 20-tu egzemplarzach.** Nakoniec musimy zaznaczyć, że szykan nam nie szczędzą. „Wici“ otrzymujemy stale z dwutygodniowem opóźnieniem, aż wszyscy przeczytają.

„Wiciarze“ ze Sokolnik.

Z ziem b. Kongresówki

Dziwne urzędowanie w gminie zbiorowej Wodzisław

W styczniu 1930 r. sekretarz urzędu gminnego *Wodzisław, w pow. jędrzejowskim, Adam Grosicki*, polecił swemu pomocnikowi *Józefowi Wojtowiczowi* przeprowadzić rewizję działalności *sołtysa wsi Laskowa, Ignacego Grynia.* Wojtowicz w czasie kontroli rozkładów podatkowych i kwitów posiadanych przez sołtysa Grynia stwierdził, że Gryń ściągnął, lecz nie wpłacił do kasy gminnej około 600 do 800 złotych. Wobec tego przeprowadzono dokładne obliczenie kwot podatków zebranych od płatników wsi Laskowa i po porównaniu ich z kwitami, wpłaconemi do kasy skarbowej w Jędrzejowie lub do kasy gminnej stwierdzono, że sołtys Gryń zebrał tytułem podatków i nie wpłacił do kasy gminnej kwoty 1221 zł. 14 gr. Gryń na zapytanie sekretarza gminnego, co zrobił z temi pieniądzmi wyjaśnił, że zginęły mu 3 kwity kasy skarbowej w Jędrzejowie, że nie zaliczono mu wpłaconych przez niego kwot na właściwe podatki, a wreszcie, że ciążą na nim podatki, które winien zapłacić jego poprzedni sołtys Jan Placek. Po dokonaniu lustracji gminy Wodzisław przez inspektora samorządu gminnego na powiat jędrzejowski A. *Nurczyńskiego*, ustalił tenże, że *sołtys Gryń ściągnął od płatników a nie wpłacił do kasy gminnej w latach 1925 do 1930 kwoty 1214 zł. 04 gr.* Przesłuchany w tej sprawie Gryń przez sędziego w Miechowie do *winy się zupełnie nie przyznał, twierdząc uporczywie, że co do grosza wszystko wpłacił i ani grosza dla siebie nie zatrzymał*, że jest zupełnie niewinnym a wina polega jedynie chyba w błędnem urzędowaniu i prowadzeniu ksiąg gminnych. Mimo to został oskarżony przez prokuratora w Kielcach o zbrodnię z art. 286 art. 2 i po długim procesie wyrokiem dnia 8 kwietnia 1935, skazanym przez trybunał w Kielcach na rok więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na trzy lata a nadto na ponoszenia kosztów postępowania.

Ukarany tak ciężko Gryń wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, powierzając swą obronę *adwokatowi dr. Stanisławowi Grodziskiemu z Krakowa.*

Obrońca oskarżonego Grynia naprowadził cały szereg dowodów na stwierdzenie niewinności oskarżonego a nadto na stwierdzenie, że urzędowanie w gminie Wodzisław było tego rodzaju, iż kilkudziesięciu sołtysów popłaciło niesłusznie poważne kwoty, bojąc się dochodzeń sądowych, kłopotów i kosztów a jedynie Gryń nieuląkł się ani dochodzeń, ani następnie aktu oskarżenia, ani wreszcie wyroku, ale postanowił czci swej bronić do upadłego, czując się zupełnie niewinnym, mimo, iż przeciw niemu świadczyli i wójt i sekretarz i inspektor oraz urzędnicy gminni. W przewodzie apelacyjnym, prowadzonym bardzo mozolnie *sąd przesłuchał cały szereg świadków*, znawców oraz przeglądnął księgi gminne oraz biegłe a nadto przesłuchał jeszcze raz p. A. Nurczyńskiego, inspektora samorządu w charakterze biegłego. Ten ustalił, że księgi gminne były prowadzone niechlujnie, że urzędowanie wykazało cały szereg usterek a nawet błędów, że pieniądze składane przez sołtysów za podatki były obracane na zapłacenie ogniówek, że nie zawsze wydawano kwity w czasie, gdy sołtysi składali pieniądze, słowem, że urzędowanie *było niewłaściwe i nienależyte.*

Proces przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie trwał szereg miesięcy i odbyło się kilka rozpraw apelacyjnych, w czasie których oskarżony i obrońca dokładali wysiłków, by udowodnić niewinność sołtysa. W dniu 4 lutego po wyczerpującej rozprawie Trybunał pod przewodnictwem sędziego apelacyjnego dra Cieślewskiego oraz sędziów dra Jana Ostregi i dra Michalskiego *wydał wyrok uniewinniający oskarżonego Ignacego Grynia od winy i kary oraz kosztów postępowania, stwierdzając tem samem zupełną jego niewinność. Oskarżał prokurator dr. Mostowski, bronił adwokat dr. Grodziski.*

Z powiatu kieleckiego

(Korespondencja własna „Piasta“.)

Powiat kielecki, to chyba **najbiedniejszy** na całym obszarze wielkiego województwa kieleckiego. Pokryty w znacznej części lasami państwowemi i licznemi rozgałęzieniami gór Świętokrzyskich, ma powiat kielecki ziemie liche, przeważnie iłowate albo piaszczyste. A jest bodaj najgęściej zaludnionym powiatem rolniczym w dawnej Kongresówce. Poprzednio nadmiar ludności emigrował do Prus, później — już po wojnie — do Francji, a poza tem znaczna część ludności znajdowała sezonową pracę w rolnictwie w innych częściach Kongresówki. Dziś tego odpływu nadmiaru ludności niema: do Prus już dawno nikt nie wyjeżdża, na roboty sezonowe także, a z Francji rozpoczął się powrót masowy tych, którzy tam się udali przed kilku czy kilkunastu nawet laty.

Stąd na wsi ogromne przeludnienie i coraz mniej pracy na miejscu. Dawniej, gdy czasy były lepsze, znajdowano zatrudnienie **w przemyśle drzewnym, ale dziś zamarł on niemal całkowicie.** Zniszczył go nietyle kryzys, ile polityka leśna, w myśl której urzędy leśne są wszystkiem: i ogałacają, jak chcą, lasy z drzew, i przerabiają drzewa, i sprzedają je i wywożą zagranicę. **Lasy państwowe, bo innych w tych stronach niema, są już tak przetrzebione, że niedługo nawet na opał drzewa nie będzie można dostać.** Już teraz z tem są coraz większe trudności.

Gdy jest wielkie przeludnienie i gdy niema zarobków, a przytem ziemia słabo rodzi, to i bieda jest wielka, i zacofanie pod każdym względem jest duże. Dość ożywione dawniej życie polityczne zamarło w ciągu ostatnich lat, bo zajmować się polityką nie było zbyt bezpiecznie. Poprzednio działały tu różne partje, od socjalistów do stronnictwa Narodowego, co uwydaczniało się przy wyborach. **Przy przedostatnich wyborach wieś w kieleckiem nie poszła na lep sanacji, przy ostatnich wstrzymała się masowo od głosowania.** Nawet bez agitacji zrozumiano, co należy czynić, jak trzeba postąpić wobec tego, co się dzieje w Polsce.

Ale ostatnio i w powiecie kieleckim zaczyna się budzić znowu życie polityczne i po smutnych doświadczeniach wieś widzi, że jej miejsce może być tylko **w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego.** Hasła tego Stronnictwa i jego program, zwłaszcza po Kongresie, **docierają do wsi, budząc zainteresowanie i pociągając, jak nigdy dotąd jeszcze.** Masy wiejskie w pow. kieleckim nie są wprawdzie jeszcze ujęte w ramy organizacyjne pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, ale nastąpi to bardzo szybko, gdyż istnieją ku temu duże możliwości. **Potrzeba jednak, żeby w te strony zaczęli przyjeżdżać wybitni działacze Stronnictwa, a robota organizacyjna pójdzie gładko.** Zainteresowanie, jak już powiedziałem, jest duże, a nastroje jaknajodpowiedniejsze i trwałe, bo zrodziły się nie pod wpływem agitacji, ale pochodzą z głębokiego przekonania wewnętrznego, że **interesów wsi bronić może skutecznie tylko Stronnictwo Ludowe.**

Kielczanin.

Z powiatu tomaszowskiego

Cieszy nas bardzo, że Małopolska — jak słyszymy b. wiele — dobrze się organizuje w ruchu ludowym, tam panuje jeden duch, jedno zrozumienie sprawy ludowej. Tu w b. Kongresówce jeszcze jest potrochę rozbicia i do pewnego stopnia warcholenie. Ale z tymi ludowcy załatwiają się krótko i węzłowato tak, że warcholenie i [illegible]wanie rozbicia ruchu ludowego jest tępione w zarodku. Do tego pp. spod znaku N. D. wynajęli sobie niejakiego Popławskiego Józefa z Chełma, który występował bardzo radykalnie i myślał, że ma za sobą wszystkich ludowców, ogłosił list otwarty w prasie endeckiej, aby tutejsi ludowcy wstępowali za jego przykładem do endeków, ani jeden ludowiec go nie usłuchał, a tylko wierniej i mocniej stanęli w szeregach ludowych.

Po ostatnim Kongresie S. L. i po zmianie statutu i regulaminu ściślej dostosowanego do życia ludzi wsiowych i praktyczniej dostosowanych tychże do formy organizacyjnej, nasz prezes powiatowy **ob. Wojcik Józef**, na cały miesiąc styczeń wyznaczył w całym powiecie kursy społeczno-polityczne **i kursy te odbyły się w każdej gminie,** gdzie równocześnie zgodnie z nowym statutem powołano zarządy kół gmin. Jak poprzednio **powiat tomaszowski** organizacyjnie stał bardzo nisko, a to dzięki byłemu posłowi, zdrajcy ruchu ludowego T. Czernickiemu, który celowo intrygami rozbijał ruch ludowy przy pomocy swoich pachołków i rozszerzaniu pisma „Polska Ludowa“, to dziś po ciężkiej pracy Zarządu powiatowego, ruch ludowy organizacyjnie stoi b. dobrze.

Plan pracy w 100 proc. zrealizowany, ufundowano w 1935 roku **12 sztandarów w kołach i 1 sztandar powiatowy, urządzono 8 publicznych zjazdów, najmniejszy liczył przeszło 2.000 ludzi.**

Odbyło się 6 różnych konferencyj powiatowych, odbyły się dożynki powiatowe i t. p.

Dotychczas grasowała w naszym powiecie endecja, która na swoje usługi ma kapitał i trzyma kilkunastu dobrze płatnych instruktorów. Ale to endecji nie pomaga, bo na jej gruzach powstaje organizacja ludowa.

Chłopi, doświadczeni dawniejszem rozbiciem na grupki, nawet nie chcą słyszeć o jakimkolwiek rozbiciu ze strony Dobrocha, Wrony i Paca, a także ostatnio Malinowskiego Róga i Czernickiego i to jest **dobry objaw i nadzieja lepszego skupienia się chłopów w przyszłości.**

Dla tego też, aby praca w powiecie dobrze poszła, musi być ułożony i dobrze przemyślany plan pracy, bo iść na omacki, to niebezpiecznie i widocznie dziś doły to zrozumiały i sobie takie plany same urabiają.

W powiecie tomaszowskim wszystkie złe rzeczy z drogi do Polski Ludowej usunięto, a teraz tylko prezesi kół gminnych na czele z prezesem powiatowym w każdej wiosce zakładają Koła S. L. i **ruch ludowy rośnie jak na drożdżach.**

Szwanc Franciszek,
prezes Koła Gm. Franusin
gm. Telatyn.

Kurs żeński w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci

Młody ruch chłopski w Polsce zaczyna dziś śmiało wyprowadzać kobietę wiejską z małej chałupy w szeroki świat społeczny. Zamkniętą dotąd w kuchni i kształconą często wyłącznie dla gospodarstwa prowadzi do wielkich i wspólnych spraw człowieczych. Nowy chłop rozumie bowiem, że z kobietą nietylko związana jest wielka połowa spraw życia ludzkiego, ale że i od niej zależna jest równo dalsza jakość ducha, kultury i poziom życia, zależy równo nie ino jej znaczenie, ale i pomyślność wszystkich.

Tak też i wielka przebudowa porządku społecznego, stojąca dziś przed światem, a przedewszystkiem przed chłopem polskim, nie może być przeprowadzona bez pewnego udziału wychowawczego i twórczego kobiety wiejskiej.

Nowa kobieta wiejska musi wydobyć z siebie wrodzone jej wartości duchowe i złączyć swój trud z wysiłkami innych na rozwój i pomnożenie kultury chłopskiej dla powszechnego dobra. **Wiejski Uniwersytet Orkanowy pragnie w tem dziele pomóc.**

Kurs żeński tego roku rozpocznie się 25 marca i potrwa do 10 lipca. Zgłoszenia od ochotniczek, które ukończyły przynajmniej 18 lat życia, przyjmowane będą **do 20 marca** najpóźniej (adres: p. Markowa koło Przeworska). Do zgłoszenia trzeba dołączyć krótki życiorys, zobowiązanie ojca lub organizacji do regularnej opłaty oraz polecenie Pow. Zw. Mł. Wiejsk., a równocześnie przesłać 15 zł. zaliczki. Opłaty wynoszą miesięcznie: 15 zł. za kurs i mieszkanie, a 25 zł. za wyżywienie i muszą być wnoszone każdego miesiąca zgóry. Pod koniec kursu odbędzie się piesza wędrówka w Karpaty.

Każdy Powiatowy Związek Mł. Wiej. winien corok wysłać ze swych kół jedną koleżankę na wspólny koszt do W. U. O. na kurs. Tego roku już bardzo krótki czas dzieli nas od kursu i miejsc mniej przewidzianych. Trzeba się śpieszyć.

„Nowa era" w polsko-niemieckich stosunkach gospodarczych

Mniej więcej przed rokiem, z okazji jakiegoś polowania, czytaliśmy w artykułach publicystów, w głowach których nowa polityka zagraniczna wytworzyła rozkoszny bigos — następujące uwagi:

— W chwili, kiedy nasze stosunki handlowe z Francją wyrażają się deficytem na niekorzyść Polski — prezyd. Goering zapowiada **nową erę gospodarczą** w stosunkach polsko-niemieckich. Straty we Francji i bardzo korzystna umowa handlowa z Niemcami — oto charakterystyczna linja, po której toczą się wielkie wydarzenia polityczne ostatnich czasów. Wątpimy jednak, czy przekonają one tych naiwnych, którzy z lekkiem sercem przechodzą do porządku nad zjawiskami gospodarczemi i nie uznają ich przekonywującej wymowy w stosunkach międzynarodowych...

Kwaśny miód

Było to w czasie miodowych miesięcy po zawarciu t. zw. umowy kompensacyjnej **z dnia 11 października 1934** i w okresie największych zachwytów nad idealnemi stosunkami, które zaistniały w polsko-niemieckim pożyciu. Był to zarazem okres, kiedy ludzi, przestrzegających przed zbyt wielką łatwowiernością, traktowało się jako **„Francuzów, mówiących po polsku"** lub mniej ceremonjalnie jako **„agentów obcego mocarstwa."** Natomiast wszystkie brednie, wypisywane na temat „nowego układu sił w Europie", uchodziły za dowód praworządności i łatwego dostosowywania się do „zmienionych warunków".

Od ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy handlowej upłynęło tylko kilka miesięcy, od czasu kiedy ogłaszano nam „nową erę gospodarczą", jaka miała zapanować między „dwuma sąsiedniemi mocarstwami" niewiele więcej jak rok. i oto nadszedł dzień, kiedy polski minister komunikacji zapowiada, że musi wstrzymać ruch tranzytowych pociągów niemieckich z powodu systematycznego nieuiszczania opłat kolejowych, których suma zaległości dochodzi do 90 miljonów złotych. Jest to bezwątpienia **chwila osobliwa** i dlatego warto przypomnieć, jeżeli już nie te hymny pochwalne pod adresem **„zwrotu w polityce"** — to przynajmniej rezultaty, osiągnięte na terenie „współżycia gospodarczego".

Polsko-niemieckie umowy gospodarcze

Układ z dnia 11 październnka był trzecim z rzędu układem między Polską, a Niemcami. Pierwszym była umowa polityczna **z 26 stycznia 1934 r.** Potem przyszło zniesienie wojny celnej **dnia 7 marca 1934.** I wreszcie gospodarcza umowa kompensacyjna, po której nastąpiła umowa ogólna z 4 listopada 1935 r. Ta umowa kompensacyjna działała przez półtora roku, a więc można ją oceniać na podstawie dłuższego doświadczenia.

Jakież były jej podstawy? **Jest to,** jak już wspomnieliśmy, umowa kompensacyjna, to znaczy określa dokładnie wysokość obustronnej wymiany towarów. **Ustalona suma wynosi 22 miljony złotych.** Obopólne spłaty wyglądają w ten sposób, że Niemcy zobowiązują się wyrównać sumę należności za towary, nabyte w Polsce, dopiero z tą chwilą, kiedy Polacy nabędą za tę samą sumę towarów w Niemczech, to jest, kiedy ogólny, dwustronny obrót się wyrówna, czyli skompensuje.

W teorji wygląda to bardzo powabnie i prosto. Niestety, sprawa natrafiła na **komplikacje w praktyce. Niemcy nabywają u nas przedmioty pierwszej potrzeby,** jak np. masło, drób, spirytus, drzewo itd. Towary te kalkulują się im niesłychanie tanio i są niezbędne do uzupełniania braków własnej produkcji. Jak natomiast przedstawiała się lista kompensacyjna z naszej strony?

Kosztowne złudzenia

Niech nam będzie wolno powołać się na sprawozdanie z dyskusji w Sejmie z dnia 20 marca 1935 r. i na mowę posła St. Strońskiego. Oto dosłowny wyjątek:

— „Spójrzmy na listę towarów, które my mamy w Niemczech kupować. Wyliczę tylko niektóre: **bez, chryzantemy, olejki eteryczne. pachnące, nie zawierające spirytusu, eliksiry, pudry, kremy, wody pachnące itd., perfumy, wyroby z żelatyny, bronzowane, pozłacane, skóry lakierowane (w kraju, w którym się już przeważnie boso chodzi). dywany i chodniki, osobno dywany i chodniki strzyżone, koronki z włóknistych materjałów, szyby lusterzane szlifowane, kosy i sierpy (które moglibyśmy doskonale w kraju wyrabiać). Dalej nożyce do strzyżenia owiec, ścienne grzejniki kąpielowe, perły nieprawdziwe, wyroby z sieczki, z paciorków i pereł nieprawdziwych itd. Potem: biżuterja nieprawdziwa, jak broszki i łańcuszki, naśladownictwa szlifowanych kamieni szlachetnych i półszlachetnych bez oprawy lub w oprawie metalowej, również posrebrzanej lub pozłacanej".**

Innemi słowy rzeczy z dziedziny t. z. „wydrwigroszowstwa". Zestawiając dwie listy towarów, polską i niemiecką, posłowie z opozycji zwracali słuszną uwagę, **że tych przedmiotów nie będziemy sprowadzali z Niemiec, bo nas poprostu na to nie stać.** W taki sposób nie będzie z naszej strony kompensaty, nie nabędziemy w Niemczech towarów za 22 miljony złotych, a co zatem idzie, nie otrzymamy pieniędzy za polskie masło, drób, nabiał, drzewo itd., któreśmy wysłali do Niemiec.

— **Żyjemy** — mówił wówczas prof. Stroński — **w okresie niesłychanych złudzeń. Złudzenia te, jakie się obrazują na tej umowie gospodarczej, są nikłą kropelką w morzu złudzeń, jakiemi dziś jest kierowana polityka polska w stosunku do Niemiec, a my już za tę politykę złudzeń płacimy i grozi nam, że jeszcze więcej zapłacimy".**

Było to niecały rok temu. Na ławach głosującej na rozkaz większości sanacyjnej odzywały się ironiczne uwagi i okrzyki. A dnia 1 lutego pisma stołeczne doniosły bez żadnych szczególnych komentarzy, że **należności za towary, wysyłano do Niemiec na zasadzie umowy handlowej z roku 1934, przekraczają sumę 60 miljonów złotych. Należności zaś za towary, wysłano na zasadzie umowy, zawartej w roku 1935, wynoszą 12 milj. złotych. Razem: 72 miljony złotych** bezprocentowej i bezterminowej pożyczki, świadomie i dobrowolnie ofiarowanej „sąsiedniemu mocarstwu".

Długi kolejowe i „Sperrkonta"

Nie koniec jednak na tem. W czasie niedawnej dyskusji sejmowej poseł Miedziński, jeden z czołowych bojowników zbliżenia i „współpracy na wszystkich polach" — w formie jaknajoględniejszej, zastrzegając się kilkakrotnie, iż chodzi tu o sprawy gospodarcze, a nie polityczne — ujawnił, jak wiadomo, bardzo ciekawe szczegóły, **dotyczące rozrachunków kolejowych z Niemcami.** Według p. Miedzińskiego suma należności za tranzyt do Prus Wschodnich **wynosi 68 miljonów złotych polskich.** Mimo różnych urgensów, Niemcy sumy tej zapłacić nie chcieli i wytwarza się paradoksalna sytuacja, że ministerstwo Kolei kredytuje Rzeszy przewóz przez polskie terytorjum zarówno towarów, jak i pasażerów, tudzież transporty wojskowe. Mówca określał ten stan jako „nienormalny". Trudno o wyrażenie bardziej delikatne...

Lecz przedstawiciel bardzo wpływowej grupy politycznej zwrócił cenną uwagę tylko na kwestje związane z kolejnictwem. **Może przy innej sposobności podejmie się dyskusję na temat kapitałów** polskich, zamrożonych na t. zw. „sperkontach". Sumy te wynoszą 200 do 250 miljonów złotych...

Rachunek

— „Gdy zesumujemy — pisano jeszcze rok temu — te korzyści, które nam daje przywrócenie dobrych stosunków gospodarczych z Niemcami, to słowa prez. Goeringa o fazie współpracy polsko-niemieckiej nabierają znaczenia nietylko deklaracji politycznej, ale i ekonomicznej".

Ano, „zesumujmy":

Należności na zasadzie umowy handl. z 11. 10. 1934 r.	60 milj. zł.
Należności na zasadzie umowy handlowej z 4. 11. 1935 r.	12 milj. zł.
Należność za tranzyt . .	68 milj. zł.
Kapitały unieruchomione w Niemczech	250 milj. zł.
Razem	**390 milj. zł.**

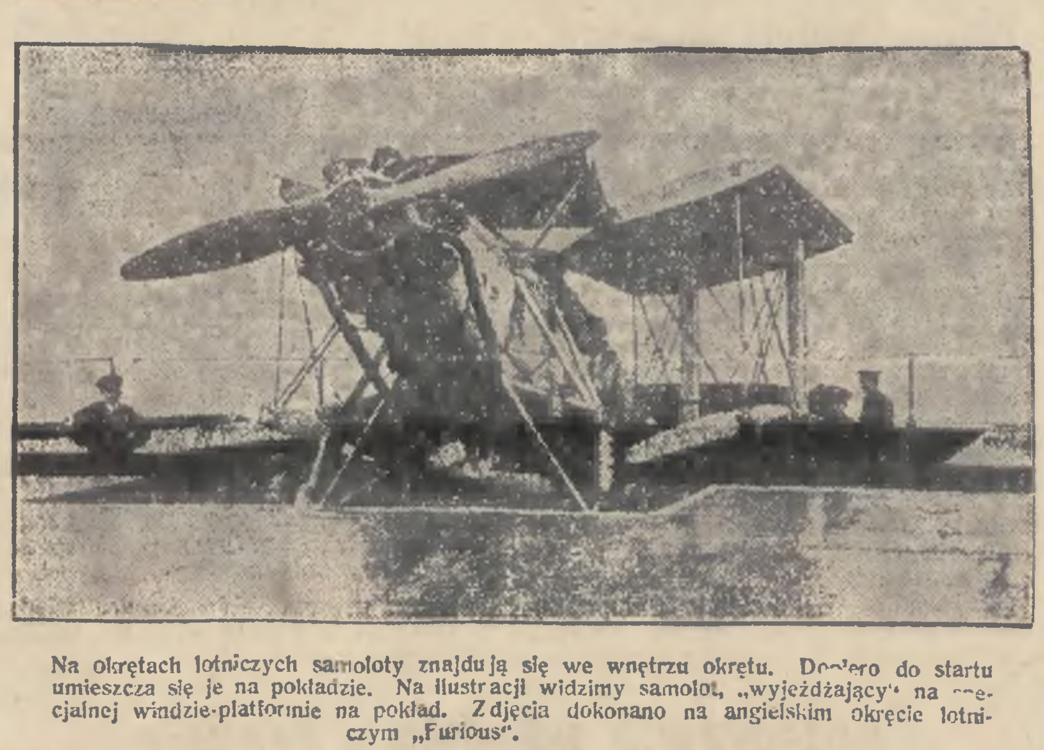
Blisko 400 milj. złotych! Jest to suma większa, aniżeli pożyczka narodowa, która stanowiła ogromną ofiarę, złożoną przez społeczeństwo, wynędzniałe kryzysem i fatalnemi następstwami okresu „radosnej twórczości".

Pancerniki i fortyfikacje

Ale idźmy dalej. **Wspomnieliśmy, że sumy te, zamrożone w Niemczech, są rodzajem polskiej bezprocentowej pożyczki dla Trzeciej Rzeszy.** Zaznaczamy odrazu, że nie jest to nasze określenie. Użył go w tym wypadku p. Miedziński. **Tak jest, lecz nietylko te 68 milj. zł. należytości kolejowych ale, i 72 miljony, należne nam z racji wykonywania znakomitych umów handlowych, oraz 250 miljonów na „sperkontach", to wszystko jest typową, jakkolwiek niedobrowolną pożyczką dla Niemiec, w okresie, kiedy nędza w Polsce dosięga kulminacyjnego punktu!**

Nieinaczej na tę sprawę zapatrują się w Berlinie. Skoro nasz minister Komunikacji zagroził wstrzymaniem tranzytu przez Polskę — zapowiedziano ze strony niemieckiej **„polubowne uregulowanie kwestji długu".** Jak w planie Davesa, jak w planie Jounga. Przy „najlepszej woli obu stron" mamy otrzymać z tych 400 miljonów złotych, należnych bądźto państwu polskiemu, bądź to jego obywatelom 50, może nawet 100 miljonów. Reszta pójdzie na budowę pancerników niemieckich na Bałtyku i fortyfikacje w okolicach Piły.

Tak przedstawia się „nowa era w polsko-niemieckich stosunkach gospodarczych".



Na okrętach lotniczych samoloty znajdują się we wnętrzu okrętu. Dopiero do startu umieszcza się je na pokładzie. Na ilustracji widzimy samolot, „wyjeżdżający" na specjalnej windzie-platformie na pokład. Zdjęcia dokonano na angielskim okręcie lotniczym „Furious".

Krwawe starcie pod Zagórowem

W ostatnich dniach w powiecie konińskim doszło do zaburzeń na tle antyżydowskiem P. A. T. w związku z temi zajściami donosi:

W związku z zajściami w Zagórowie (w pow. konińskim), organa bezpieczeństwa publicznego dokonały w dniu 7 bm. na polecenie władz prokuratorskich, prowadzących śledztwo, aresztowań w paru miejscowościach, gdzie ukryli się sprawcy zajść. Aresztowania podżegaczy odbyły się sprawnie i w spokoju, jedynie we wsi Szetlewek, funkcjonarjusze policji spotkali się z oporem kilku liczniejszych grup, które podburzone przez nieodpowiedzialnych prowodyrów, zaatakowały z zasadzki czynnie funkcjonarjuszów policji państwowej, utrudniając aresztowania i usiłując odbić aresztowanych, przyczem kilku z posterunkowych policji zostało rannych. Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozejścia się i po oddaniu salwy ostrzegawczej, organa policji państwowej zmuszone były w obronie własnej użyć broni, w wyniku czego 3 napastnicy zostali zabici, kilku rannych. Po rozproszeniu awanturników przez policję i po dokonaniu aresztowań zapanował spokój. Energiczne śledztwo w sprawie zajść, prowadzone jest pod kierownictwem władz sądowych.

Co piszą inni?

Protest polski w Berlinie

Dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość, że ambasador polski w Berlinie, p. Lipski, zgłosił w niemieckim Urzędzie Zagranicznym protest rządu polskiego spowodu przemówienia, jakie minister gospodarstwa Rzeszy, dr. Hjalmar Schacht wygłosił w Bytomiu wobec dwuch tysięcy robotników huty „Julja" w dniu 28 stycznia ub. r. Dr. Schacht powiedział między innemi:

„Ktokolwiek przybywa na Górny Śląsk, ten musi stwierdzić niesłychany absurd wersalskiego dyktatu, który rozerwał gospodarcze wartości, należące do siebie i sprowadził tyle nędzy na pracowitą ludność. Braki gospodarcze, które po wojnie odczuwają całe Niemcy, w tej części Rzeszy występują szczególnie dotkliwie. Należy się tylko spodziewać, że ta wielka niesprawiedliwość, której źródłem jest brak politycznego rozumu, kiedyś wreszcie zostanie usunięta. Bądźcie pewni, nasi towarzysze pracy, że my siłą ducha i pięści będziemy umieli bronić tej ziemi górnośląskiej, a waszej ojczyzny, stanowiącej daleko wysunięty bastjon Rzeszy niemieckiej".

„Pariser Tageblatt" podkreśla, że ten ustęp mowy dr. Schachta, został później usunięty z oficjalnego sprawozdania. Ambasador Lipski miał zaznaczyć, że przemówienie niemieckiego ministra stoi w sprzeczności z układem berlińskim.

Niedyskrecje zapalniczkowe

Ostatnio w Komisji Budżetowej Sejmu wywiązała się obszerna dyskusja przy okazji omawiania budżetu Monopolu Zapalczanego. Dyskusja ta ujawniła conajmniej niezrozumiałe nastawienie niektórych pp. posłów, zabierających głos w sprawach, które jednak, powiedzmy łagodnie, niezupełnie opanowali.

„Goniec Warszawski" pisze w tej sprawie:

„Jeden z pp. posłów, naprzykład, uskarżał się, iż Izba Skarbowa nie chciała mu ostemplować zapalniczki, przywiezionej z Wiednia. To samo miało się zdarzyć jednemu z pp. wiceministrów, z tą jednak różnicą, że p. wiceministrowi poradzono, dyskretnie zresztą, nie zajmować się tą sprawą wogóle. Cóż po tem pozostało p. wiceministrowi do zrobienia: albo zapalniczkę wyrzucić, albo też używać poprostu nieostemplowanej.

Otóż najciekawszym w tej całej historji jest fakt, że p. posłowi wydaje się, że jeżeli tylko szmuglowaną zapalniczkę zgłosił do ostemplowania — to prawnie jest już w porządku.

Tymczasem art. 1 Ustawy o Monopolu Zapałczanym z dn. 30 stycznia 1931 r. wyraźnie mówi: „Wyrób w kraju, przywóz z zagranicy... zapalniczek oraz ich części zamiennych jest wyłącznym przywilejem (monopolem) Skarbu Państwa i stanowi przedmiot monopolu zapałczanego". A zaraz obok w art. 2 tejże Ustawy czytamy: „Zabrania się wyrobu w kraju, przywozu z zagranicy... bez zezwolenia Ministerstwa Skarbu przedmiotów wymienionych w art. 1" (a więc i zapalniczek).

Wobec tego, że ani p. poseł, ani p. wiceminister pozwolenia importowego Min. Skarbu nie posiadali — nie wydaje nam się, aby byli wobec Skarbu Państwa w porządku. Zgłoszenie Izbie Skarbowej owych zapalniczek niewątpliwie winę zmniejsza, najbardziej jednak łagodzącą okolicznością jest... nieświadomość, mimo, że ujawnienie jej w dyskusji sejmowej jest conajmniej niewskazane."

Syn Gandhiego chce przyjąć chrzest

Syn Mahatmy Gandhiego Hiralal nosi się z zamiarem **przejścia na chrystjanizm.** Hiralal Gandhi wystosował do prasy list, w którym wyjaśnia różnice poglądów, istniejące między nim a jego ojcem. W wywiadzie prasowym młody Gandhi oświadczył, że z przyjęciem chrystjanizmu zaczeka jeszcze pewien czas, gdyż nie chce ranić uczuć Hindusów.

Wiadomości ze świata

Ważne konferencje

Już dawno nie było w polityce międzynarodowej tyle ruchu, co obecnie. Na pogrzeb króla angielskiego zjechało się do Londynu pięciu królów i kilkunastu ministrów, więc nadarzyła się rzadka sposobność do omówienia tych licznych spraw, które już dawno zaprzątają uwagę rządów i narodów. Pierwsze narady odbyły się w Londynie, a później przeniosły się do stolicy Francji, do Paryża, który jest i będzie chyba zawsze głównym ośrodkiem polityki międzynarodowej.

NAD CZEM RADZONO.

Wśród tych spraw, nad któremi radzono w Londynie i Paryżu, wysuwają się na pierwszy plan dwie: **wojna włosko-abisyńska i zbrojenia niemieckie.** Jedna i druga grozi pokojowi na świecie, więc nie można ich lekceważyć i zbywać byle czem, ale, póki jeszcze czas, trzeba myśleć nad tem, żeby wojnie zapobiec. Prowadzi do tego jedna droga: jaknajściślejsza współpraca tych państw, które nie chcą wojny. Im większą siłę przedstawiać będą te państwa, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny.

ANGLJA I FRANCJA.

Nieznane są jeszcze wszystkie szczegóły **narad londyńskich i paryskich,** ale jedno jest już zupełnie pewne, że doprowadziły one **do jeszcze większego zbliżenia między Anglją i Francją.** Różnica zdań, która tak wyraźnie ujawniała się wówczas, gdy na czele rządu we Francji stał p. Laval, będący także ministrem spraw zagranicznych, dziś zdaje się już nie istnieć. Między Anglją i Francją doszło do porozumienia nietylko w sprawie wojny włosko-abisyńskiej oraz środków, jakie winny być jeszcze zastosowane, żeby wojnę doprowadzić do szybkiego końca, ale także we wszystkich innych kwestjach, które mogą interesować oba państwa. A tych kwestyj jest bardzo wiele. Niema takiego zakątka w Europie, w którym państwa te nie miałyby dużo do powiedzenia. Żaden układ, żadna umowa nie może dojść do skutku w Europie bez udziału, a w najgorszym razie bez zgody Anglji i Francji.

WZROST ZNACZENIA SOWIETÓW.

Narady londyńskie i paryskie wykazały ponadto, że w ostatnich czasach bardzo wzrosło w polityce międzynarodowej znaczenie Rosji Sowieckiej. Nowy król angielski przyjął ministra sowieckiego, p. **Litwinowa,** prawie na godzinnem posłuchaniu, a później tenże p. Litwinow brał udział we wszystkich naradach z ministrami angielskimi i francuskimi. Teraz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że już **w najbliższym czasie sejm francuski zatwierdzi układ francusko-rosyjski,** w którym to układzie oba państwa zapewniły sobie wzajemną pomoc w razie, gdyby padły ofiarą napadu ze strony trzeciego państwa. Może nie formalnie, bo Anglja nie lubi się wiązać układami, ale faktycznie poprze ona układ francusko-rosyjski i kto wie, czy nie jesteśmy w przededniu powołania znowu do życia t. zw. potrójnego porozumienia, które powstało na kilka lat przed wielką wojną i wykazało swą trwałość aż do przewrotu w Rosji. Zbliżenie z Rosją Sowiecką jest potrzebne Anglji nietylko ze względu na wojnę włosko-abisyńską, ale także spowodu wypadków na Dalekim Wschodzie. Może nadejść taka chwila, że oba te państwa będą musiały wystąpić wspólnie przeciwko Japonji, usiłującej podbić i podporządkować sobie olbrzymie państwo chińskie.

SOWIETY I RUMUNJA.

Można nie być zadowolonym z tego, że znaczenie Rosji tak bardzo wzrosło w polityce międzynarodowej, ale byłoby błędem przymykać oczy na ten fakt i nie liczyć się z nim poważnie. Dalszym wynikiem narad londyńskich i paryskich, w których uczestniczyli także król rumuński i rumuński minister spraw zagranicznych, **p. Titulescu,** będzie zdaje się zawarcie odkładanego od dłuższego czasu układu rumuńsko-rosyjskiego. Gdy to nastąpi, wówczas dwa państwa: Rumunja i Czechosłowacja, tworzące wspólnie z Jugosławją tak zwane Małe porozumienie, **będą związane z Rosją Sowiecką układem,** zapewniającym im wzajemną pomoc na wypadek napadu. Jeżeli uwzględnimy dalej to, że w naradach brał także udział regent Jugosławji, książę Paweł, to nie będzie daleko od prawdy, gdy powiemy, że także w niedługim czasie można się spodziewać poprawy stosunków między Rosją i Jugosławją. Nad tą poprawą pracuje już oddawna Francja, a teraz czyni to samo Anglja, z której dworem królewskim jest tak bardzo związany regent jugosłowiański.

WSPÓLNY FRONT.

Widzimy więc, jak tworzy się coraz silniejszy wspólny front państw, które nie chcą wojny i pragną jej zapobiec za wszelką cenę. Łańcuch tych państw wydłuża się coraz bardziej, ciągle przybywają doń nowe ogniwa. Poprzez Rumunję i Jugosławję prowadzi znowu droga do innego ugrupowania państw — do Porozumienia Bałkańskiego, do którego należą jeszcze Grecja i Turcja. Państwa te już dziś można uważać za dalsze ogniwa tego łańcucha. Poza Porozumieniem Bałkańskiem znajduje się jedynie Bułgarja, ale wszystko zdaje się przemawiać za tem, że i ona do niego przystąpi. Udział Bułgarji we wspólnym froncie był omawiany w Paryżu podczas pobytu w nim króla bułgarskiego.

CO MÓWIĄ O TEM W BERLINIE?

Wszyscy korespondenci stwierdzają zgodnie, że **Niemcy są jaknajbardziej zaniepokojone naradami w Londynie i Paryżu.** Zdają sobie sprawę, że porozumienia i układy, które tam zawarto, albo które postanowiono zawrzeć, są wymierzone przeciwko nim, jako temu państwu, które przez bezustanne zbrojenia przygotowuje się do nowej wojny. Drugim powodem tego niezadowolenia jest projekt paktu naddunajskiego, t. j. porozumienia państw, leżących nad Dunajem, do którego być może przystąpiłyby także Austrja, zaniepokojona zbliżeniem Włoch do Niemiec. Dotąd głównie Włochy zapewniały Austrji niepodległość, teraz położenie się zmieniło i Austrja zmuszona jest szukać nowych opiekunów, którzyby stali na straży jej niepodległości politycznej i niezależności gospodarczej. Obecnie dawną rolę Mussoliniego przejmie ów pakt naddunajski, którego gwarantami mają zostać Francja i Rosja Sowiecka.

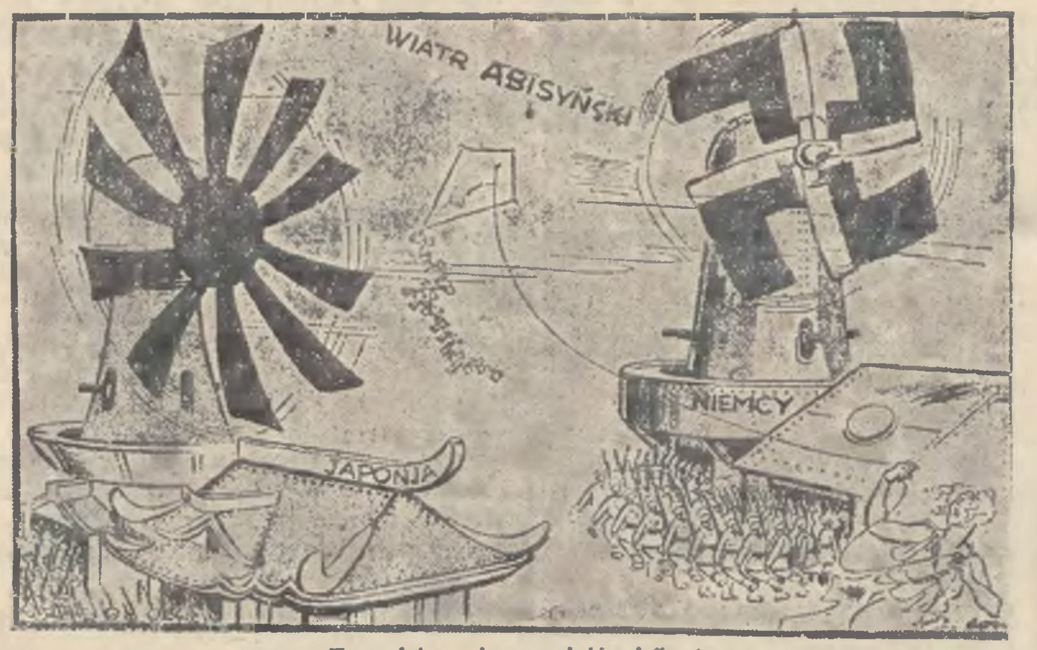
W CORAZ GORSZEM POŁOŻENIU.

Oprócz Niemiec, także Włochy są bardzo niezadowolone z tego, co zaszło, albo co się jeszcze dzieje w Londynie i Paryżu. **Sytuacja ich na terenie polityki międzynarodowej jest coraz gorsza.** Mussolini usiłuje ją ratować ciągłemi pogróżkami, usiłuje zastraszyć państwa zbliżeniem do Niemiec. Jakoś dotąd nie widać, ażeby te pogróżki odnosiły jakikolwiek skutek. Zdołano się już do nich przyzwyczaić. Teraz Mussolini wpadł na inny pomysł. Za pośrednictwem pism włoskich podburza młodzież francuską, angielską, belgijską i inne, młodzież tych krajów, które stosują zarządzenia przeciwwłoskie, przeciwko rządom. Ta, wzięta od bolszewików metoda, spotkała się nietylko z powszechnem oburzeniem, ale skłoniła również zainteresowane rządy do zgłoszenia protestu. Uczyniły to już Francja i Anglja.

GDZIE JEST POLSKA?

W naradach londyńskich i paryskich nie brali udziału przedstawiciele Polski. Zwróciło to ogólną uwagę. Na wielkim świecie, w polityce międzynarodowej dokonują się wielkie przemiany, dochodzą do skutku nowe układy i porozumienia, **i wszystko odbywa się bez udziału i w nieobecności Polski.** Jest to skutek naszej polityki zagranicznej. Tak ją „uproszczono", że Polska znalazła się na uboczu tych wielkich planów i zamierzeń, od których aż huczy w stolicach państw europejskich, w kancelarjach ministrów i w pismach całego świata. Bo przecież chodzi o niebylejakie sprawy: o utrzymanie pokoju, opartego o stan rzeczy, który wytworzył się w Europie na podstawie układów pokojowych, zawartych po wielkiej wojnie. Zamiast być w pierwszym szeregu tych państw, które zmierzają do tego celu, nie wiadomo, gdzie się Polska znajduje i do czego dąży.

Polityk.



— Ten wiatr może przynieść wielką burzę:
(Evenig Standard, Londres).

Premjer czechosłowacki w stolicy Francji

Dnia 9 lutego br. przybył do Paryża premjer czechosłowacki **dr. Hodża.** Pobyt jego w stolicy Francji potrwa 5 dni. W poniedziałek odbędzie się w poselstwie czechosławckiem śniadanie, w którem wezmą udział **premjer Sarraut, minister Flandin, przewodniczący Ententy Bałkańskiej, turecki minister spraw zagranicznych Araz i rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu.** Popołudniu dr. Hodża będzie przyjęty **przez prezydenta Lebruna.** We wtorek odbędzie się przyjęcie w poselstwie czechosłowackiem, a cały dzień będzie poświęcony **konferencji dr. Hodży z ministrem Titulescu i posłami państw Małej Ententy.** Przedmiotem narad będzie przedewszystkiem **zagadnienie naddunajskie.** W środę premjer czechosłowacki przyjmie **prasę,** a w czwartek będzie podejmował śniadaniem **członków rządu francuskiego, przedstawicieli Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej, francuskiego sztabu generalnego, oraz attaches militaires państw zaprzyjaźnionych z Czechosłowacją.**

Poseł czechosłowacki w Paryżu Osusky odbył z ministrem Flandinem długą rozmowę, w czasie której francuski minister spraw zagranicznych poinformował go o wyniku dotychczasowych narad.

Warto zaznaczyć, że **premjer Hodża po powrocie z Paryża odwiedzi Wiedeń i Białogród.**

Jugosławja pójdzie z Francją

„Temps" ogłasza oświadczenie, jakie złożył przed odjazdem z Paryża regent jugosłowiański, ks. Paweł. Regent jugosłowiański oświadczył, że w toku rozmów paryskich, które dotyczyły wszystkich zagadnień, obchodzących Małą Ententę i środkową Europę, **osiągnięto pełne uzgodnienie stanowisk pomiędzy Jugosławją, a Francją. Polityka Jugosławji pokrywa się całkowicie zarówno z celami jak i metodami polityki francuskiej, gdyż obydwa państwa dążą przedewszystkiem do utrzymania pokoju, wzmocnienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa i utrzymania niepodległości. Dlatego też mógł dać rządowi francuskiemu zapewnienie, że Francja w każdym wypadku może liczyć na Jugosławję.**

Obawy niemieckie

Prasa niemiecka, choć niechętnie, przyznaje, że narady paryskie dały konkretne wyniki, które mogą wywrzeć **wielki wpływ na układ stosunków międzynarodowych.** Należy do nich przedewszystkiem **silne zacieśnienie współpracy angielsko-francuskiej, wzmocnienie systemu zbiorowego bezpieczeństwa i położenie pierwszych konkretnych podwalin pod akt naddunajski.** Wielką wagę przykłada prasa niemiecka do **rozmów wojskowych i dyplomatycznych z Sowietami i paktu sowiecko-rumuńskiego.**

Niemcy obawiają się, że wyniki rozmów **w Paryżu kładą kres nadziejom niemieckim na zbliżenie z Francją i Anglją.** Ostatnie państwa, które Niemcy usiłowały pozyskać, a więc Bułgarja i Jugosławja, **odpadają i odosobnienie Trzeciej Rzeszy staje się prawie zupełne.**

40 miljonów masek gazowych w Anglji

„Daily Herald" donosi, iż rząd brytyjski czyni przygotowania do szerokiej fabrykacji masek gazowych, których liczba ma wynosić **od 30 do 40 miljonów.** Każde miasto i każda wieś będą musiały posiadać magazyny z maskami. **Fabrykacja masek gazowych będzie prowadzona w przyspieszonem tempie i ma być ukończona przed upływem roku bieżącego.**

Po ustąpieniu rządu greckiego

— Premjer Demerdzis złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„Rząd podał się do dymisji, ponieważ uważał wraz z zakończeniem wyborów do Izby swoją misję za spełnioną. Rząd oczekuje utworzenia się *rządu parlamentarnego,* aby mu przekazać władzę. Rząd nie może pozostawać u władzy w obecnym stanie bez ograniczenia terminu. Wobec tego premjer doradził królowi jak najszybsze zwołanie Izby".

W kołach politycznych mówią, *że rząd nie przedsięweźmie żadnych kroków w sprawie wojskowej bez osobistego zalecenia króla.* Król Jerzy 2-gi konferował z *Kandandarisem,* który wypowiedział się na rzecz współpracy zwalczających się grup politycznych. Zkolei konferował z *Papanastasiu,* a w poniedziałek przyjm e *Metaxasa,* który powrócił już do zdrowia.

Litwini budują lotniska

Z Kowna donoszą, że rada ministrów **uchwaliła wybudować 10 nowych lotnisk.** Budowa tych lotnisk przewidziana jest w Połągdze, Rosienlach, Telszach, Ucianach i kilku innych miejscowościach. Ponadto w Kownie i Kłajpedzie przewidziana jest budowa lotnisk pierwszej klasy, t. zn. zaopatrzonych w specjalne urządzenia.

Niemiecki zamach na Bałtyk

„Morning Post" twierdzi, że w Londynie otrzymano wiadomości, świadczące o tem, jakoby **Niemcy budowały daleko więcej łodzi podwodnych,** aniżeli to było pierwotnie zamierzone.

Obecnie buduje się 20 łodzi podwodnych po 250 ton i szkolony jest już odpowiedni personel. Pozatem Niemcy rozpoczęły również budowę większych łodzi podwodnych — twierdzi dziennik — a mianowicie 8 łodzi po 500 ton i 2 po 750 ton wyporności.

Według „Morning Post", Niemcy mają dziś w ten sposób wyposażone stocznie, że w razie potrzeby mogą budować wielkie łodzie podwodne w tempie jednej łodzi **na tydzień.**

Niemcy, które w traktacie morskim z W. Brytanją zastrzegły sobie równość w zakresie łodzi podwodnych, w istocie rzeczy **dążą do przewagi pod względem łodzi podwodnych nad W. Brytanją.** Dziennik twierdzi, że plany niemieckie w zakresie łodzi podwodnych stanowią niebezpieczeństwo, **zwłaszcza dla wszystkich państw, zainteresowanych na Morzu Bałtyckiem. Dla tych państw wejście na Morze Bałtyckie,** względnie wyjście z niego, może się okazać poważnie zagrożone.

Podwójna konfiskata „Sztandaru Pracy"

W ub. niedzielę został skonfiskowany „Sztandar Pracy" (miesięcznik N. P. R. na województwo śląskie), spowodu zamieszczenia listu b. prezesa Rządu Obrony Narodowej, Wincentego **Witosa,** do chłopów. Treść listu zajęta została od słów: „...jeśli chłopi nie chcą ..." do słów: „...kajdany niewoli i służalstwa". W dn. 5 bm. została skonfiskowana reszta listu w tymże samym skonfiskowanym numerze.

W dniu wczorajszym przedstawiciele dyrekcji policji w asyście policji tajnej dokonali rewizji w „Drukarni Narodowej" w Chorzowie, oraz w redakcji „Sztandaru Pracy" w poszukiwaniu skonfiskowanych numerów pisma.

Jak wyglądała mordercza bitwa włosko-abisyńska

Sprawozdawca „Corriere della Sera" zwiedzał niedawno pole walk **pod Amba Aradam** na południe **od Makalle.** Na odcinku tym operuje dywizja „czarnych koszul" pod dowództwem **księcia Pistoi.** Teren, opisany przez korespondenta z dziennika, znajdawał się jeszcze przed tygodniem w rękach Abisyńczyków. Obecnie prowadzi prawie do pierwszych linij włoskich **autostrada, wybudowana w przeciągu dwuch dni przez oddział włoskich wojsk technicznych.**

Teren pod Amba Aradam należy do ciekawszych w krajobrazie abisyńskim. Dzikie, urwiste wąwozy, osłonięte strzelającemi w niebo, postrzępionemi szczytami stanowią **doskonałą osłonę dla oddziałów nieprzyjacielskich,** które w nocy z 19 na 20 stycznia zdołały niespostrzeżenie podkraść się pod pierwsze linje włoskie. Nad ranem 20-go rozpoczęła się mordercza bitwa. Rozrzucone w kilku falach wojska abisyńskie zdołały dotrzeć **8 metrów przed pozycje włoskie.** Kilkakrotnie atak abisyński załamywał się **w ogniu włoskich karabinów maszynowych.** Mimo to ataki ponawiano przez cały dzień. Po południu Abisyńczycy zmusili Włochów do cofnięcia się. Utracone pozycje **zdobyto w ataku,** przeprowadzonym nazajutrz.

Oddział włoski, który miał za zadanie odzyskać utracone pozycje i oczyścić teren wzdłuż rwącej rzeki górskiej **Gabat,** celem nawiązania łączności z sąsiednią dywizją, rozdzielił się na trzy kolumny. Nagle jeden z oddziałów, posuwających się na lewem skrzydle, zaskoczony **został flankowym atakiem Abisyńczyków,** ukrytych w niedostępnych przejściach górskich i rażących stąd nieprzyjaciela **morderczym ogniem.** Oddział, przygwożdżony na miejscu, nie mógł przez **trzy godziny posunąć się ani o krok,** wobec tego zażądano pomocy lotników. Dopiero przy pomocy bomb lotniczych i gęstego ognia artylerji włoskiej zdołano opanować pozycje abisyńskie. Wieczorem tego dnia dywizja „czarnych koszul" obchodziła nad rzeką Gabat zwycięstwo, okupione licznemi ofiarami. Na rzecz rodzin po poległych w tej bitwie zarządzono zbiórkę w szeregach, która dała 20.000 lirów.

Dzienniki włoskie podają również szczegółowe opisy walk armji gen. Graziani na froncie **południowym.** Z poszczególnych epizodów ostatniej ofensywy włoskiej na froncie południowym zasługuje na uwagę akcja osłony **lewego skrzydła włoskiego,** która operowała w dolinie rzeki **Naua Parma.** Operacje rozpoczęły się na pograniczu angielskiej kolonji Kenya w dniu 13 stycznia. W ciągu 10 dni oddział posunął się **200 klm. wzdłuż rzeki,** staczając mordercze walki z złożonym **z 3.000 żołnierzy oddziałem, dowodzonym przez oficera greckiego nazwiskiem Sava Caravasilis.** Oficer ten przed wojną posiadał w Abisynji liczne plantacje i prowadził **ożywiony handel z krajami ościennemi.** Obecnie stanął na czele oddziału Abisyńczyków. Oddział ten został przez Włochów rozgromiony. Najcięższe zadanie przypadło osłonie włoskiej na odcinku **Malca Ghersi i Malca Libai.** Na odcinku tym ciągnie się dolina długości **około 40 klm., pokryta nieprzebytą puszczą.** Tutaj schroniły się niedobitki armji rasa Desty. Luźne grupy Abisyńczyków usiłowały za wszelką cenę przerwać linje włoskie i przedostać się na drugą stronę rzeki. Wywiązała się mordercza bitwa, w której **poległo około 1.500 Abisyńczyków** i prawie tyleż Włochów. Żołnierze włoscy, którzy brali udział w tej bitwie, nazwali dolinę, która była terenem walk, **„doliną śmierci".** Była to jedna z najbardziej **morderczych bitew, stoczonych na froncie południowym.**



Pogrzeb gen. Kondylisa odbył się w Atenach z wielką paradą.

Odkopane miasto z przed wieków

W pierwszej Księdze Królów czytamy:

„I Hiram wysłał sługi swoje wraz ze sługami Salomona. I przyszli do Ophiru i wzięli stamtąd czterysta dwadzieścia centnarów złota i przynieśli je królowi Salomonowi".

Ophir — złote miasto najgłębszej starożytności, Ophir, kraj złotodajny, skąd królowie wschodu czerpali swoje bezmierne bogactwa, dokąd zdążały karawany egipskich władców po szmaragdy i ametysty, po agaty i opale.

Bajka, czy rzeczywistość? Legenda czy historja?

Gallowie z etjopskiej prowincji Wollega opowiadają, że w pieczarach góry Tulu Wallel, najwyższej z tego pasma znajdował się ongiś skarbiec królowej Saby. Ale Gallowie przybyli w te okolice ze wschodu dopiero w wieku XVI-tym.

„Prawda, że wszystkie rzeki i strumienia tego kraju płyną złotem, ale to jeszcze niedostateczny powód na to, aby owo złoto wiązać z imieniem mądrej królowej. Więc może jednak opowieść jest starsza niż wiek XVI, może Gallowie przejęli ją od poprzednio mieszkających tu plemion?

I może, choć podawana z ust do ust, chociaż z ojca na syna przekazywana przez tyle wieków, zachowała się w **swoim stanie pierwotnym — może, całkiem poprostu — oparta jest na faktach?**

Tak twierdzi jeden z uczonych archeologów hr. B y r o n d e P r o r o k, dziwny człowiek, który spuszczał się na dno zatoki kartagińskiej w stroju nurka, wydobywając stamtąd prastare posągi bożków, który na czele ekspedycji, subwencjonowanej przez Anglję, Francję, Włochy i St. Zjednoczone, wyruszył na poszukiwanie dróg handlowych, łączących ongiś dorzecze Nigru z dorzeczem Nilu. I odkrył on ten, z przed trzech tysięcy lat, trakt karawanowy pomiędzy Etjopją i państwem faraonów.

Z płaskowzgórza Kurmurk w Sudanie wyruszyła jego ekspedycja ku masywowi Kolla i szczytowi Dul w Abisynii zachodniej i potem dalej i dalej na wschód, przez rzekę Yabus, dopływ Błękitnego Nilu, aż do Kassala do granicy Erytrei.

Kopalnie złota w Kassala przyniosły w ciągu ostatnich czterech lat 550 tysięcy funtów szterlingów dochodu. Wskrzeszona przed rokiem po wiekach bezczynności staroegipska kopalnia kryje w sobie, jak się okazało, bogactwa nieprzebrane. I na całym tym starożytnym trakcie, w całej tej okolicy, ludność od dawien dawna płócze piasek z dna rzek i okruchy żył kwarcowych pocichu, w tajemnicy przed królikami, sprzedając złoto cudzoziemcom.

Północ prowincji Wollega i okolica Boni, Shangul — to kraj złotych żył, wciśniętych między łupki, kwarce i granity.

To **kraj najpiękniejszych na całym** świecie zielonych marmurów, żyłkowanych w jakieś wprost bajeczne wzory, tak pięknych, jak najcenniejsze najrzadsze porfiry.

I kraj dziwnych, w skałach drążonych, pieczar i kurytarzy, które przy bliższem zbadaniu okazują się szybami przedwiecznych, zapomnianych kopalń.

Nieraz znajdują się w nich mumje, zapewne niewolników faraona.

W jednym z takich szybów napotkała ekspedycja murzyna, który obrał sobie tam mieszkanie. Dano mu flaszkę greckiego konjaku, strzelbę i składany nóż o licznych ostrzach. W zamian ofiarował murzyn dwa woreczki, zabawnie szyte z wielbłądziej skóry, pełne kawałków metalu i barwnych kamyków. Metalem było złoto, kamyki okazały się rozmaitemi kamieniami półszlachetnemi.

Obecnie, jak już krótko donosiliśmy, rozpoczęło się na większą skalę odkopywanie z pod piasków starożytnego Ophiru.

PIERWSZY REKRUT NOWEGO KRÓLA ANGLJI.

Pierwszym Anglikiem, który, jako rekrut zostanie wcielony do armji i złoży przysięgę na wierność królowi Edwardowi VIII, jest niejaki Leonard Glicksman, żyd, liczący 18 lat. Otrzymał on przydział do artylerji.

TADEUSZ OPIOŁA

MICHAŁ PYRZ.

Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej

W warszawskim tygodniku literackim „Prosto z mostu" zamieszczono w roku ub. opowieść Tadeusza Opioły o Michale Pyrzu, którą częściowo pozwalamy sobie przedrukować, jako interesującą również i naszych czytelników.

I.

Gdym w czerwcowy wieczór tego roku gwarzył z gromadą chłopską w Nowosielcach (pow. Przeworsk) o jej przodkach, którzy w roku 1624 obronili się w warownym kościele drewnianym przed najazdem Tatarów, wielką wyczuwałem dumę w tej gromadzie i pełen uroczystego zasumowania ambit. Bo chociaż z ojca na syna i z dziada na wnuka od dwunastu pokoleń nowosieleckich przenosi się chłopska legenda o tem wielkiem dla Nowosielec zdarzeniu, to miło było nowosielczanom posłuchać jeszcze raz, jak to bywało przed tylu laty.

Jeszcze przed trzydziestu laty — pamiętam — stary gospodarz Mateusz Mroszczyk, urząd kościelnego sprawujący, prawił o bijatyce z Tatarami, co się na Nowosielce zawzięli.

— Okropną szli gromadą — mówił Mroszczyk, a najbardziej za cel brali wieżę kościelną, która od zapalonych pakuł smolnych zajęła się i ledwie ugaszono pożar. Potem wieżę obniżono, bo już takich belek, jakie przedtem bywały, znikąd nie udało się dostać. Ale kościołu nie wzięli Tatarzy...

Stary Jan Zmora, który z wielką gwarą intonował nieszpory, też niejedno dorzucił, gdy się zmówiło o dawnych wojnach i najściu Tatarów na Nowosielce.

— Niewiadomo, czy z tych Dudków, co jeszcze siedzą na wsi, ale był wtedy Fr... Dudek, co jakiegoś starszego oficera tatarskiego ustrzelił w stronie dworu. Tatarzy go pochowali — widzicie — w tem miejscu, gdzie teraz w stronie Białobok stoi kopiec, zwany Tatarem.

Nieraz w tych gawędach ponieszpornych można się było dosłuchać dokładniejszych wiadomości o tem zdarzeniu, które od niepamiętnych lat stanowiło chwałę Nowosielec. Zawsze z powołaniem się źródłowem dla podkreślenia ich autentyczności. A to, że „dziadek od swojego dziadka o tem dowiedzieli się" a to — że ksiądz Olpiński, którego Austrjacy aresztowali w roku 1846 za zamysły powstańcze, mówił o tem dokładnie, jakby z książki czytał, a to — że jeszcze organista Pisowicz, który zmarł w roku 1893, pokazywał ludziom starą i wyświechtaną książkę pisaną, z której to wszystko akuratnie ludziom tłumaczył. Gdzie ta książka, niewiadomo. Podobno jeszcze przed wojną przechowywano ją w Budach Łańcuckich, podobno zaplątała się tam przed 35 laty przez ks. Pelca, który zaraz po wyświęceniu się legł chory, wiele potem czytał, a najchętniej tę książkę pisaną, która pewnie gdzieś na Budach dotąd podziewa się, ale ten, kto ją przechowuje, nie chce się do tego przyznać, bo musiałby ją oddać Nowosielcom.

Oto pierwsze źródła tej legendy, która z tradycji chłopskiej wyrosła, w wykończonych formach powtarza się, w ciągu trzech ostatnich pokoleń w niczem nie powiększyła ani pomniejszyła się i jak ziarno czyste pada na grunt coraz nowych pokoleń nowosieleckich. A zamyka się ta, ujęta w formy prawdy historycznej legenda w faktach prostych i niewycyzelowanych dłutem czy pędzlem fantazji obrazach. Urywki tej prawdy, zasłyszanej w gawędach ponieszpornych, wiążą się w całość zdarzenia historycznego.

— Ten oficer tatarski — mówił Mroszczyk — miał kapelusz sukienny z wielką krysą, nad czołem odwiniętą do góry. Podjeżdżał parę razy od strony dzisiejszego cmentarza pod wał kościelny — tu gdzie stoi teraz chałupa Wojciecha Domki — podjeżdżał i strasznie urągał chłopom, choć mało go rozumieli. Aż go Franek Dudek dostał ze śmigownicy — tak się nazywały dawne strzelby.

Innym razem stara Rosolka, co zmarła przed półtora rokiem, przypomniała, że takich śmigownic jeszcze za księdza Olpińskiego stało pod dzwonnicą aż sześć. Były to jakby długie a cienkie — nie takie jak dzisiejsze — armaty. Ale nie słyszała Rosolka, ani widziała, by z nich kiedy strzelano. Na Boże Ciało używano do wiwatów dla Pana Jezusa moździerzy, które dotąd stoją pod dzwonnicą. Kiedy księdza Olpińskiego wywieźli do więzienia w Rzeszowie, wtedy i te śmigownice zabrali Austrjacy, bo bali się powstania. I od tego czasu słuch o nich zaginął.

Stary Kałamarz coś także miał do powiedzenia z powołaniem się na pradziadka swojego, co w wojsku austrjackim jeszcze w Wenedygu wśród Taljańców przez lat 24 służył, a potem chętnie o wojnach opowiadał, a najchętniej o tej wojnie z Tatarami, co się oczywiście w Nowosielcach toczyła.

— Wszystko byłoby przepadło — powiadał — gdyby nie Michał Pyrz, który był wtedy wójtem gromady. Jak patrole tatarskie podeszły i spowrotem w stronę Przeworska odskoczyły, wtedy on wszystkich spędził pod kościół, sprawił gromadę, pouspokajał baby i dzieci, a potem „forwercował" na Tatarów całą gromadą, co się na grobli i na wałach broniła czem mogła. A co do śmigownic — jakby się kto pytał — to przydałyby się bardzo, ale już na drugi dzień brakło kul, a Franek Dudek — to przy końcu kawałkami żelaza z łańcucha nabijał te śmigownice, które więcej huku i strachu wyczyniały Tatarom, niż strat.

Trudno mi natomiast przypomnieć sobie, kto opowiadał o strzelcu Dudku, że za młodu uciekł przed pańszczyzną z Nowosielec i przystał do bogatego kupca, który z jarmarku rzeszowskiego do Lwowa przez Nowosielce wracał, potem wstąpił do artylerji i brał udział w wielkiej bitwie z Turkami (pod Cecorą?), gdzie nogę stracił i o proszonym chlebie po trzech latach do Nowosielec jako kaleka wrócił, na strażnika przy kościele przez ówczesnego plebana przyjęty — służbę tę pełnił aż do pamiętnego najazdu Tatarów, co mu dało możność użycia swych doświadczeń wojskowych pod komendą wójta Michała Pyrza, z przezwiskiem Głowacz, jak słyszę skądinąd.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

17)

Życiorys Zosi w relacji Roberta przedstawiał się następująco: Była córką architekta poznańskiego, który ongiś jeszcze jako student podczas podróży po Włoszech poznał słynną z piękności wenecjankę i w parę lat później poślubił ją, pokonawszy wpierw niemałe trudności, stawiane mu przez rodziców ukochanej. Po matce odziedziczyła Zosia wspaniałe włosy o tym cudownym odcieniu, który Tycjan uwiecznił w swoich dziełach. Lecz Zosia nie była jedynem dzieckiem Jerzego Halskiego i urodziwej...

— Przepraszam, — wtrącił pułkownik — jak brzmi to nazwisko?

— Halski, ojcze!

— Halski? Halski?... No, jedź dalej!

Zosia miała brata, starszego od niej aż o dziewięć lat. Janek Halski „dla odmiany" odziedziczył po matce temperament i gwałtowność odruchów, co w lecie roku 1907-go doprowadziło do jakiegoś dramatu.

— Mianowicie?

— Nie wiem, ojcze. Nie wypadało mi się pytać o bliższe szczegóły, skoro ona sama ich nie podała. Ale właśnie z tego wnoszę, że zajście było błahe, gdyż panna Zosia odznacza się niezwykłą szczerością. Gdyby chodziło o jakieś ważniejsze wydarzenie, napewno nie byłaby go przemilczała.

— Przypuśćmy! — mruknął Hughes Wilkins sceptycznie.

— W tym samym roku, — ciągnął dalej Robert - to jest w 1907-mym, brat Zosi wyemigrował do Birmy, a w kilka miesięcy później, stracili matkę.

— No, skoro braciszek musiał drapnąć aż do Indyj, skoro matka umarła, zapewne z rozpaczy... to ów, twojem zdaniem błahy wypadek pachnie mi zbrodnią i przedstawia całą tę rodzinkę w najgorszem świetle!

Robert zamilkł na chwilę... W myśli przeżuwał słowa ojca i wściekał się na siebie, iż wspomniał o tem wy[illegible].

Nauczony doświadczeniem, postanowił mówić dalej możliwie najtreściwiej.

Zosia ukończyła w ubiegłym roku gimnazjum, zamierzała w jesieni rozpocząć studja uniwersyteckie, gdy spadł na nią bolesny cios, ojciec nabawił się zapalenia płuc i zmarł. Ośmnastoletnia dziewczyna, nie mająca pojęcia o interesach i pogrążona w smutku, nie potrafiła należycie bronić swoich praw, skutkiem czego wspólnik ojca urządził ją tak, że przy pozornej likwidacji przedsiębiorstwa budowlanego nie przypadło na nią nic.

Po zgonie ojca Zosia nie miała już nikogo na świecie oprócz brata, z którym zawsze utrzymywała kontakt i brat zaprosił ją do siebie. Zlikwidowała więc mieszkanie, sprzedała meble, a za uzyskaną stąd sumę kupiła bilet do Kalkuty. Tutaj brat miał na nią czekać i towarzyszyć jej w dalszej drodze. Tymczasem... nie przyjechał. Napróżno rozglądała się za nim w porcie. Wreszcie przyszło jej na myśl, że jakaś poważna przeszkoda opóźniła przyjazd brata, że jednak musiał on wysłać tu dla niej pieniadze i list z wyjaśnieniem swojej nieobecności. A dokąd miał adresować? Oczywiście że na poste restante. W ten sposób zawsze odbierała poczte od niego w kraju.

— Aha!

Pułkownik odrazu skojarzył tę wiadomość z tajemniczym wypadkiem z roku 1907-go. Jan Halski musiał mieć bardzo nieczyste sumienie i uzasadniony lęk przed władzami nie[illegible] skoro nie adresował listów [illegible] lecz wysyłał je na „poste restante".



— I co dalej?

Robert znowu zapomniał, że postanowił „referować" tę sprawę treściwie. Z mimowolnem roztkwileniem jął opisywać szczegółowo to, co Zosia przeżywała, kiedy tu, w Kalkucie oświadczono jej na poczcie, że niema dla niej ani listu, ani pieniędzy, ani choćby depeszy z lakoniczną wiadomością od brata. Znębiona skierowała się ku wyjściu, aż tu nowa przeszkoda, ulewny deszcz. Zanim przestało lać, zapadł zmierzch. Nie mając pieniędzy na hotel, postanowiła Zosia powrócić na statek, tam przenocować, a nazajutrz udać się o pomoc do konsulatu niemieckiego. Nie zważając na deszcz, pobiegła do portu i zabłądziła w ciemnościach.

— W pewnej chwili otoczyło ją kilku kolorowych majtków, czy włóczęgów...

Robertowi głos zaczął drżeć, a palce zacisnęły się w pięści.

Zosia nie rozumiała, co szwargotali pomiędzy sobą jej prześladowcy, lecz odgadła, iż zawisło nad nią jakieś niebezpieczeństwo. Kiedy wyjawiła, że chce powrócić na swój okręt, gdyż nie ma gdzie przenocować, odpowiedzieli jej, iż statek „Orissa" spowodu jakiejś awarji musiał zaraz odpłynąć do doków w Kidderpur, a to rzekomo jest bardzo daleko stąd. Łgali, to wyczuła, lecz cóż miała począć. Polecila, by ktoś sprowadził jej powóz, obiecała dobry napiwek. Przywołali dorożkę. Zosia wsiadła, ale tuż za nią wpakował się sam herszt szajki, rzucił woźnicy jakiś rozkaz i dryndą ostro ruszyła w drogę, jednak nie w stronę Kidderpur!

Parę godzin przedtem, gdy statek zbliżał się do Kalkuty, ktoś z pokładu pokazał Zosi między innemi także doki. Wiedziała więc, że do Kidderpur trzebaby jechać w dół rzeki, na południe, a tymczasem wiozący ją powóz pędził w kierunku wręcz przeciwnym, a bezczelny intruz pilnował swej ofiary, jak oka w głowie. Udając zamyślenie, apatję, Zosia czyhała na spotkanie z policjantem, czy z jakimkolwiek białym. Dopiero wtedy zamierzała wybić szybę i wołać ratunku. Lecz dorożkarz wiedział, któremi ulicami jechać, by nie spotkać policjanta, zresztą oddalili się już od europejskich dzielnic i przecinali labirynt uliczek „Czarnego Miasta".

Nagle dziewczyna ujrzała nadjeżdżający z przeciwka samochód, w którym siedziało kilku oficerów angielskich. Sprężyła się do rozpaczliwego skoku i odemknęła drzwiczki, lecz w tej samej chwili ów drab pochwycił ją wpół i przytrzymał.

A jednak jej wysiłek nie poszedł na marne. Drzwi dorożki palnęły w auto, spowodowały pościg jednego z oficerów, Roberta Wilkinsa, który wystrzelił na postrach. To przeraziło prześladowców Zosi. Ów herszt wyrzucił dziewczynę z dorożki na bruk, a woźnica skręcił w najbliższą przecznicę i uciekł...

— To już wszystko, ojcze!

Intonacja tego opowiadania, podniecenie Roberta, wyraz tkliwości, ilekroć wymieniał imię dziewczyny (a czynił to aż nazbyt często), bezwiedne odruchy rąk, zaciskających się w twarde kułaki, gdy piętnował zuchwałość tajemniczych napastników, słowem wszystko, wszystko wskazywało na to, że młody porucznik „wsiąkł po uszy", że zakochał się serjo w Zosi Halskiej. Dlatego Hughes Wilkins postanowił nie atakować jej bezpośrednio, dopóki należycie nie przygotuje sobie terenu.

Najpierw więc zaczął omawiać historję karambolu auta kapitana Torrance'a z dorożką, w której wieziono Zosię. Było to „klasyczne" porwanie, według relacji dziewczyny. Pięknie. Lecz podobny wypadek nie wydarzył się w Indjach od niepamiętnych lat, nawet blisko granicy Chin, czy Afganistanu, jeśli chodzi o białych. Człowiek białej rasy, to najświętsze tabu dla kolorowych, dzięki żelaznej ręce władz angielskich. Wszędzie, nie wyłączając państw hołdowniczych, a cóż dopiero tu na południu, zwłaszcza w największem mieście Indyj. Tymczasem owa Zosia Halska twierdzi... pardon, gazety twierdzą, że Zosie porwał jakiś kolorowy. Tutaj? W porcie, niemal w centrum miasta?? I prawie w biały dzień??? Ostatecznie nie można dziwić się prasie, iż w środku sezonu ogórkowego stara się czemś zapełnić szpalty, ale żeby rozsądny człowiek i to znający stosunki lokalne, wierzył w podobne banialuki...

Dostało się więc miejscowej prasie i jej czytelnikom, tylko nie Zosi. Lecz obludnie oszczędzanie jej na dalej nie dało utrzymać się na dłuższą metę, pułkownik, chcąc nie chcąc, musiał poddać surowej krytyce zachowanie się dziewczyny w Kalkucie. Przyjmowała u siebie czterech młodych oficerów, wyjeżdżała z nimi codziennie autem gdzieś za miasto i to pod wieczór, wreszcie, o zgrozo, przyjęła zaproszenie kapitana Torrance'a, była na obiedzie w jego bungalowie, w mieszkaniu mężczyzny! Czy tak postępuje porządna panna?!

Robert ujął się gorąco za swoją dziewczyną. Być może, iż za czasów młodości ojca t. zw. panny z porządnych domów postępowały inaczej, lecz czasy zmieniły się obecnie. Poza tem słowianie są bardziej swobodni, przystępni, niż Anglicy, znacznie łatwiejsi w zawieraniu znajomości, czy przyjaźni.

— Zato stokroć więcej obłudni! — wtrącił Wilkins-senior.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co życie niesie?

W okowach mrozu i śniegu

Niżowy układ atmosferyczny, który przesunął się z nad Rosji Sowieckiej nad Polskę, spowodował znaczny spadek temperatury. **Obserwatorja meteorologiczne zanotowały w Dziśnie minus 24 stopnie, na Hali Gąsienicowej — 22 stopnie, w Morskiem Oku — 20 stopni, w Wilnie — 19 stopni, a w wielu innych miejscowościach ponad 10 stopni mrozu.**

Ponieważ nie wszędzie spadły śniegi, więc rolnicy wyrażają duże obawy o stan **zasiewów, wystawionych na działanie mrozu.** Wymarznięciu mogą ulec oziminy, a także sady owocowe, szczególniej w zachodniej części Polski.

Zaspy na linjach kolejowych

W północnej i północno-wschodniej części kraju spadły duże opady śnieżne, powodując **zaspy na linjach kolejowych między Wilnem i Niemenczynem oraz Wilnem i Nową Wilejką.** Dyrekcja kolejowa wysłała na te linje pługi motorowe, które oczyszczają tory.

Ponieważ od zachodu Europy z nad Atlantyku przesuwa się ku wschodowi wąż barometryczny, ciągnący za sobą ciepłe masy powietrza, więc spotkanie dwuch układów atmosferycznych w Europie Środkowej, m. in. w niektórych częściach Polski, spowodowało poważne zaburzenia. Pod Sochaczewem porywiste wiatry **przerwały komunikację telegraficzną.**

Z Gdyni donoszą, że nad Helem przeszła burza huraganowa, a fale zalały plaże. Na Kaszubach szalała zamieć śnieżna.

Pod Błoniem znaleziono w lesie **zwłoki mężczyzny, który zamarzł na śmierć.** Był to 70-letni Juljan Piotrowski, ze wsi Żelechów.

Katastrofalne mrozy i śniegi w Ameryce

Trwające od trzech tygodni w Stanach Zjednoczonych szalone mrozy, utrzymują się w dalszym ciągu, przybierając natężenie, spotykane jedynie w okolicach podbiegunowych. Tak silnych mrozów w tych okolicach nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. **Gwałtowne burze śnieżne uniemożliwiają wszelką komunikację automobilową i kolejową prawie na całej przestrzeni począwszy od gór Skalistych, aż do wybrzeży Atlantyku.** W Grand Rapids, w stanie Michigan burza śnieżna osiągnęła szybkość 100 km na godzinę. **Na ulicach miasta musiała policja rozciągnąć liny, aby ludności umożliwić chodzenie.** Wskutek zawiei śnieżnych w stanach Michigan, Illinois i Visconsin, **tory kolejowe zasypane są warstwą śniegu, dochodzącą do przeszło 8 metrów grubości.** W wielu miastach daje się odczuwać brak żywności i węgla, **przedewszystkiem zaś mleka, którego dowóz został zupełnie wstrzymany.** Do Chicago przychodzą pociągi z opóźnieniem, dochodzącem do 24 godzin. Tak wielkich trudności komunikacyjnych nie zanotowano jeszcze od początku istnienia kolei. Pod Jackson w stanie Visconsin **ugrzązł w śniegu pociąg pośpieszny.** Podróżnych zdołano wyratować dopiero po 56 godzinach. **Wiele pociągów towarowych utknęło na przestrzeni.**

Jak dotychczas stwierdzono, mrozy obecne **pochłonęły już ponad 500 ofiar w ludziach.** Temperatura waha się w granicach od 22 do 43 stopni C. poniżej zera.

Potworna zbrodnia w Piastowie

W Piastowie pod Warszawą popełniono potworną zbrodnię. **W przystępie pijackiego szału tokarz warsztatów kolejowych, 35-letni Władysław Ganc, zarżnął brzytwą swą 30-letnią żonę, Marję, 10-miesięczne, jeszcze nieochrzczone niemowlę, oraz ciężko poranił 5-letnią córkę, Magdalenę i 13-letniego syna, Jerzego. Ganc, po dokonaniu tej zbrodni, poderżnął sobie brzytwą gardło.**

Usłyszawszy krzyk mordowanych, sąsiedzi wyważyli drzwi. Ujrzawszy rezultaty krwawego czynu oszalałego pijaka, wezwali natychmiast z Warszawy prywatne pogotowie. Przybyły doktór Altkaufer stwierdził zgon Władysława i Marji Ganców, oraz niemowlęcia, którego główka trzymała się tylko na krzposłupie. Jerzego i Magdalenę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Jak powinna wyglądać mleczna krowa

Na powyższe aktualne, a przez naszych rolników mało doceniane, pytanie zamieściła **„Zagroda Wzorowa“** organ Kółek Rolniczych Małopolski Zachodniej artykuł, który powinien zainteresować naszych gospodarzy, a więcej jeszcze gospodynie i dorastającą młodzież rolniczą.

Ponieważ bardzo często się zdarza, że gospodarz kupujący krowę nie wie właściwie jak powinna wyglądać dobra mlecznica, dlatego też przypominamy najważniejsze jej cechy. Mleczna krowa musi posiadać dużą zdolność przyjmowania znacznej ilości paszy, oraz wyzyskiwanie jej w kierunku wytwarzania mleka. Czynności te umożliwią jej: szeroki pysk, szerokie ustawienie ośmiu dolnych siecznych zębów, głęboki brzuch, jędrna, nie obwisła na nim skóra, szeroka słabizna i duży odstęp między ostatniemi żebrami a miednicą. Wymię prawidłowego kształtu, w okolicy strzyków szeroko rozbudowane, powinno być dość dużych rozmiarów, malejące i wzrastające zależnie od okresu mleczności w jakim jest krowa. Przed i po ocieleniu wymię wybitnie wzrasta, tak samo przed każdym udojem. Silnie pożyłkowane, okryte miękką elastyczną, pokrytą delikatnym włosem skórą. Strzyki duże, ustępliwe, ale nie wypuszczające mleka poza udojami, pokryte gładkim, natłuszczonym naskórkiem. **Ważnem jest, ażeby do wymienia był duży dostęp krwi, co umożliwiają tak zwane żyły mleczne, znajdujące się po zewnętrznej powierzchni brzucha, a biegnące od wymienia do t. zw. dołków mlecznych, które to dołki powinny być tak duże, żeby można wcisnąć do nich wskazujący palec.**

Budowa krowy powinna być silnie samicza, co poznaje się po silniejszej budowie zadu niż przodu. Skóra miękka, elastyczna, umożliwiająca rozrastanie się tkanki gruczołowej. Wogóle silnie rozwinięte gruczoły świadczą o dużej mleczności. Na dobre rozwinięcie gruczołów wskazują: świecąca skóra, małżowina uszna obłożona świeżą, pomarańczową woskowiną.

Zwykle jednak nie poprzestaje się tylko na tych zewnętrznych oznakach, ale trzeba przez próbne udoje przekonać się o rzeczywistej wartości krowy. Wydojone mleko waży się, przez co oznacza się jego ilość, a o zawartości tłuszczu, która jest własnością dziedziczną, przekonamy się wlewając jeszcze ciepłe mleko do słoika z odpowiednią podziałką. Zwykle najwięcej tłuszczu jest zawarte w ostatnich porcjach mleka, dlatego też tak ważnem jest wydojenie dobre do końca.

Paszę należy krowie zadawać o tej samej porze, dbając o to, ażeby była ona prawie całkowicie wykorzystywana na wytwarzanie mleka, co wpływa na to, że wydajność mleka będzie przez długi okres czasu niewiele tylko opadać.

Wydajność mleka u krowy po pierwszem cielęciu jest zwykle mniejsza niż po czwartem czy piątem cielęciu, dlatego też dla przekonania się o prawdziwej mleczności w przyszłości, do ilości wydojonego mleka dodaje się ¼ otrzymanego udoju.

Ażeby uzyskać dobrą mlecznicę trzeba przygotowywać cieliczkę od najwcześniejszej młodości przez odpowiednie żywienie, dojenie i dobre obchodzenie się z nią.

J. S.

Jak najwięcej oświaty
dla zakładających ogródki przydomowe

Jak można zauważyć, buduje się dzisiaj — a to szczególnie na wsiach, położonych bliżej miast — domy nowe w ten sposób, aby pozostawić jeszcze kawałek parceli na założenie ogrodu przydomowego. Właściciel nowowybudowanego domu, który nigdy nie miał nic wspólnego z ogrodem zaczyna się potem głowić nad sposobem założenia ogrodu tak, aby był przedewszystkiem ładny dla oka i zarazem przyniósł mu jakitaki dochód w postaci warzyw, owoców, jagód i kwiatów. W bardzo wielu wypadkach można jednak potem zauważyć, że właściciel nowozałożonego ogródka z roku na rok przerabia swój ogródek gruntownie, przesadzając ciągle krzewy, a nawet drzewka z miejsca na miejsce, tłumacząc to tem, że poprzednio mu się ogród nie podobał, a co zatem idzie, nigdy niema na krzewach i drzewach owoców, gdyż przez ciągle przesadzanie krzewy i drzewa, nie mając czasu się odpowiednio zakorzenić, nie mogą oczywiście rodzić. Oprócz tego, krzewy i drzewa w wielu wypadkach nie przyniosą mu i tak dochodu — a raczej szkodę — gdyż posadził ich za wiele i za gęsto.

Z tego miejsca należałoby już wspomnieć, że najlepsze ku temu rady, dają każdemu właścicielowi nowego ogródka Towarzystwa Ogródków Działkowych i Przydomowych, lub też wprost Okręgowy Związek Towarzystw Ogródków Działkowych, Przydomowych i Osiedli Województwa Śląskiego w Katowicach-Załężu, Kolonja Prezydenta Mościckiego, poczta Wielkie Hajduki — telefon nr. 323.18. Aby więc uniknąć różnych rozczarowań, przy zakładaniu ogródków i założyć sobie ogródek ładnie i fachowo, dobrze jest wpisać się do najbliżej położonego towarzystwa ogródków działkowych, lub przydomowych. Okręgowy Związek Ogródków Działkowych, posiada dwuch wybitnych ogrodników-instruktorów, którzy objeżdżając wszystkie towarzystwa, należące do Okręgowego Związku, urządzają kursy na różne tematy ogrodnicze i sadownicze, np. uprawy gleby, tępienia szkodników, cięcia drzew i krzewów, przechowywania warzyw i owoców na zimę itp. Tamże otrzymać można również różne plany na założenie ogrodka.

W gminie Piotrowice-Ochojec, w powiecie pszczyńskim, położonej blisko miasta Katowic, założono już towarzystwo ogródków przydomowych im. „Astra“, gdzie wszyscy właściciele domów, posiadający ogródki, mogą się zapisać na członków i skorzystać z oświaty ogrodniczej, za pośrednictwem towarzystwa.

W niedzielę, dnia 9 bm. o godzinie 16-tej, odbędzie się w szkole w Ochojcu, gm. Piotrowice, walne zgromadzenie członków Towarzystwa Ogródków Działkowych i Przydomowych „Astra“.

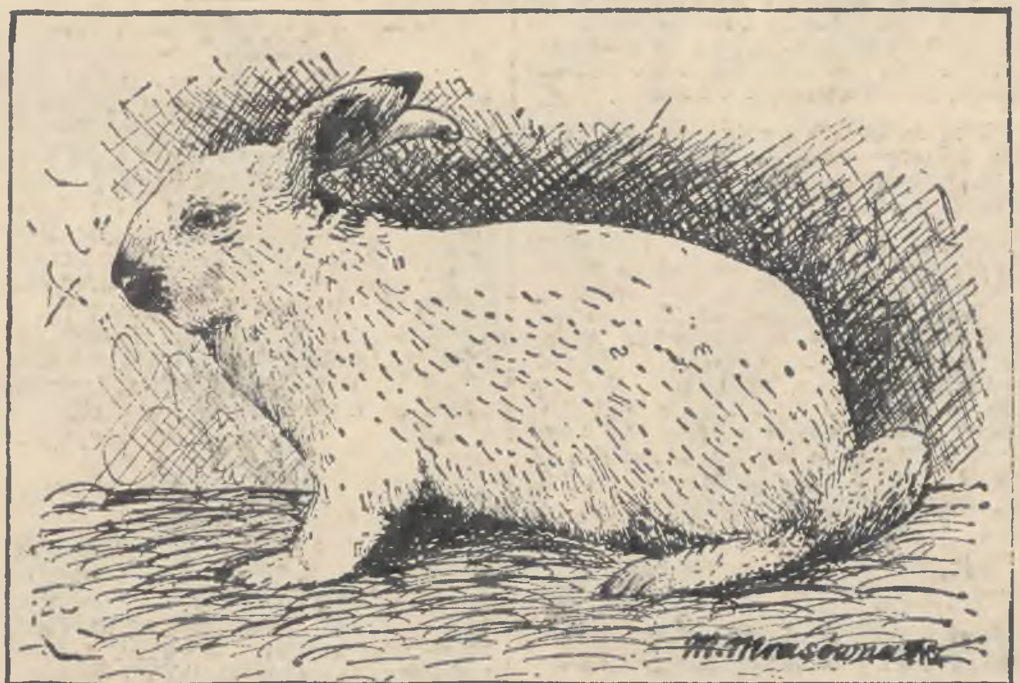
Jeżeli chodzi o właścicieli większych parceli pod ogrody, a nie posiadających odpowiedniej gotówki do zagospodarowania ogrodów, to mogą oni uzyskać na ten cel pożyczkę z Śląskiego Funduszu Rolnego (gmach Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego) w Katowicach, a mianowicie do wysokości 500 złotych bez zabezpieczenia hipotecznego — jedynie za gwarancją dwuch poręczycieli z kasy rozprowadzającej w danym powiecie te fundusze — powyżej zaś 500 złotych, za zabezpieczeniem hipotecznem.

Ponieważ Śląski Fundusz Rolny udziela pożyczek tylko na podstawie planów i kosztorysów, wnioskodawca ma jeszcze możność otrzymać bezpłatnie projekt i kosztorys sadu, wypracowany przez Śląską Izbę Rolniczą w Katowicach, co ma dla pożyczkobiorcy wielkie znaczenie, gdyż Śląska Izba Rolnicza przez wybitnych swych fachowców dobiera, odpowiednio do warunków glebowych, odmiany drzew i ustala sposób ich posadzenia.

Wyprawa skórek króliczych

Skórki domowym sposobem królicze wyprawia się w następujący sposób:

Zaraz po zdjęciu włożyć skórę do zimnej wody i moczyć 24 godziny. (Skórki wyschnięte moczy się 36 godzin). Postępowanie to ma na celu rozmoczenie krwi i śluzu oraz cząstek mięsa, znajdujących się na skórce. Po tym terminie kładzie się skórkę na dużym okrągłym wałku drewnianym i zeskrobuje się ostrożnie nożem pozostałe części mięsa, tłuszczu i włókien. Operację tę przeprowadzić trzeba bardzo ostrożnie celem uniknięcia pocięcia skórki.



Rasowy — francuski srebrniak dostarcza cennych futerek.

Następnie skórkę wymoczyć w roztworze obliczonym na 4 skórki. Roztwór przyrządzić w następujący sposób: do garnka wlać cztery litry wody, pół kg. ałunu (łodek) i jedną czwartą kilograma soli kuchennej, gotować aż do rozpuszczenia ałunu. następnie wlać do cebrzyka drewnianego, czystego (przedewszystkiem unikać cebrzyka zatłuszczonego) i po wystygnięciu włożyć skórki to tegoż roztworu i utłaczać drewnianym tłuczkiem 12 do 15 minut poczem pozostawić na 24 godzin w tymże roztworze. Dla całkowitego zanurzenia obciążyć skóry kawałkiem drzewa. Po tym terminie wyjąć skórki z roztworu, starając się, ażeby każdorazowe wyciągnięcie uskutecznione zostało za włosem, roztwór podegrzać tak długo, póki można ręką wytrzymać i znów zanurzyć skórki po raz drugi i utłaczać 8 do 10 minut, poczem zostawić je w tym samym roztworze przez przeciąg 48 godzin. Gdy się wyprawia większą ilość skórek razem, zwiększa się stosunkowo ilość roztworu. Następnie wyjąć skórki i przybić włosem na spód do deski i suszyć w przewiewnem miejscu aż do zupełnego wyschnięcia. Po wyschnięciu miętosić w rękach tak długo, aż będą zupełnie miękkie o wyglądzie wyprawionej skórki. Zamiast w rękach można ocierać o kant deski, oczywiście strona bezsierstną. Zaznacza się, że najważniejszą operacją jest dokładne zeskrobywanie włókna i wyciąganie skórki zawsze za włosem z roztworu. Jest to dosyć przewlekła praca.

Wywóz obornika w zimie

Brak pilniejszego zajęcia dla koni, konieczność opróżnienia gnojowni, a wkońcu dobra droga po śniegu, każą nam wywozić obornik zimową porą w pole.

Pod względem obchodzenia się z obornikiem w polu, nauka ani praktyka nie wynalazły niestety zupełnie zadawalniającego sposobu. Ani rozrzucanie obornika po śniegu, ani zwózka w większe kupy nie zabezpiecza nas od dość znacznych strat ta[illegible] w ilości, jak w składzie, w wartości obornika.

Nie możemy rozrzucać obornika na polach spadzistych lub na zbyt głębokim śniegu z obawy przed uniesieniem obornika w czasie roztopów. A i na równem polu, zwłaszcza na glebach zwięźlejszych, nieprzepuszczalnych jest rozrzucenie obornika dość ryzykowne. Pozostaje więc t[illegible]o wywożenie obornika na większe kupy, choć i tutaj nie można się ustrzec od str[illegible]y.

Kupy (pryzmy) zakładamy najczęściej na najwyższem miejscu pola dlatego, aby uchronić nawóz od podmywania w[illegible], a powtóre, że przy rozwożeniu obornika po roli nie męczy się tak zaprzęgu. Przed [illegible] n[illegible]zu [illegible] spód kup [illegible]łożyć grubo sieczką lub torfem, a cele[illegible] uniknięcia strat przy rozkładzie obornika powinno się go silnie ubijać i wkońcu ku[illegible] grubo ziemią okryć i ziemią stara[illegible]ie [illegible]epać.

Jak zaprowadzić hodowlę kur rasowych

Kury rasowe można zaprowadzić w sposób rozmaity: 1) zakupując rasowe kury i koguty w hodowlach zarodowych, 2) zakupując pisklęta jednodniowe, czyli tak zwane „jednodniówki“, 3) wreszcie można zaprowadzić hodowlę kur rasowych zakupując jaja wylęgowe i przeprowadzając wylęg w gospodarstwie własnem.

Najłatwiej i najtaniej wypadnie sprowadzenie jaj wylęgowych lub kurcząt. Zwłaszcza ten ostatni sposób jest najmniej kłopotliwy. Mniej też wydatków i kłopotu ponosi ten, kto zaprowadza chów kur wiosną: niepotrzeba odrazu stawiać budynku zimowego, bo kurczęta wiosną, latem i jesienią przebywają przeważnie na powietrzu. Wystarczy więc jakiekolwiek pomieszczenie na noc, poprostu budka sklecona z desek siłami własnego gospodarstwa. Pozatem taniej kosztuje nabycie kurcząt lub jaj wylęgowych, niż wyrosłych ra[illegible] kur.

Kto pragnie mieć wczesne nioski, ten powinien sprowadzić wcześniej jaja wylęgowe lub pisklęta. **Najlepiej sprowadzać ten materjał w marcu i kwietniu.** Wcześniejsze lęgi są kłopotliwe, bo jeszcze zimno, z późniejszych nie będzie wczesnych niosek.

Zaprowadzając hodowlę kur trzeba wpierw upewnić się, jakie rasy nadają się w danej okolicy do chowu użytkowego. Do ras kur użytkowych w naszym kraju Izby Rolnicze zaliczają: Zielononóżki Polskie, Leghorny, Rodajlendy czyli Karmazyny, wreszcie Susseksy.

Pierwsze dwie rasy zalicza się do rzędu kur lekkich, dwie następne do ciężkich. O wyborze rasy należy zasięgnąć informacji w Związkach hodowców drobnego inwentarza.

Tylko zdrowe kury mogą dać dochód w gospodarstwie.

Dojność krów mlecznych

Roczną dojność krów zagranicą w niektórych państwach ustalono następująco: Belgja 3 210 litr., Szwajcarja 3 100, Danja 3 050, Stany Zjednoczone 2 130, Francja 1 900, Włochy 1 210, Argentyna 1 200 od jednej krowy. W państwach tych praca specjalnych spółek hodowlanych oraz o[illegible] kontrolnych umożliwiła uzyskanie tak dużej wydajności. Ten stan wpłynął dalej poważnie w kierunku odgrywania przez te państwa na światowych rynkach nabiałowych przodującej roli. Na czoło wysuwa się Danja z roczną produkcją mleka 50 miljonów hl., Szwajcarja z 28 miljonami, Belgja z 30 miljonami i Szwecja z 20 miljonami hl.

Ule i podatki

Z województw wschodnich skarżą się pszczelarze na praktyki urzędów skarbowych. Ustaliły o[illegible] dochód netto z jednego ula na 20 zł., co stanowi równowartość 14 kg. miodu przy najwyższej cenie, jaką w roku podatkowym 1934 mógł osiągnąć pszczelarz.

Tymczasem najwyższa wydajność ula wynosi 8 kg, miodu, a przeciętna dla roku 193[illegible] — 4 kg.

Podatkowe oszacowanie wydajności ula na 1[illegible] kg. doprowadza w rezultacie do ruiny pasiek, a pszczelarzy zmusza do wybierania z uli całego zapasu miodu czyli do gospodarki rabunkowej.

Gołębie opasowe

Ze względu na doniosłe znaczenie rozwoju gołębiarstwa opasowego, ze względu na korzyści, jakie ten dział posiada zwłaszcza na terenie wsi, nawołujemy do pilniejszego zajęcia się chowem tych pożytecznych ptaków wytrawnych hodowców i miłośników gołębi. W pierwszym rzędzie chodzi o rozpowszechnienie **rysia polskiego**, który jest chlubą gołębiarstwa naszego, następnie należy zająć się usilniej **kalinami** w celu zwiększenia wagi tych gołębi, co jest zagadnieniem bardzo poważnem, wreszcie trzeba zaopiekować się **olbrzymami polskiemi**. W ostatnich latach chów tych pięknych i pożytecznych gołębi silnie podupadł, na co utyskują hodowcy gołębi opasowych, lecz niestety wynika to z tej przyczyny, iż hodowcy tych ptaków należą do rzadkości.

Potężny rozwój ruchu ludowego

Z życia organizacyjnego w Tarnowskiem

Praca organizacyjna, kulturalno-oświatowa, polityczna na terenie powiatu tarnowskiego tętni bujnem życiem.

Na czoło wszelkich imprez, urządzanych w powiecie przez Stronnictwo Ludowe, jak i prac kulturalno-oświatowo-społecznych wysuwają się młodzi. Gdy rok temu kół młodzieżowych na terenie powiatu było zaledwie kilkanaście, to obecnie liczy się ich kilkadziesiąt z półtora tysiącem blisko członków.

W dniach, wtorki i piątki każdego tygodnia, kiedy jest otwarty sekretarjat na przeciętnie około 100 ludzi przewijających się przez lokal przeważają młodzi.

Do najruchliwszych działaczy z młodych zaliczyć trzeba p. **Ragiecównę L.** z Janowic, **p. Bogacza J.** z Pawęzowa.

W żywotności nie dają się prześcigać i starzy. Dowodem tego może być choćby **wykupienie w ciągu miesiąca stycznia br. około 1.000 legit. partyjnych.** Przeciętnie tygodniowo wykupuje się 250 legit.

Powstało szereg kół nowych, gdzie dotychczas zorganizowanie ich sprawiało duże trudności spowodu zależności mieszkańców od różnych czynników (powódź — starosta) (Mościce fabryka — wyrzucenie).

Obecnie około 50 kół wykupiło legitymacje. Do walnego zebrania, które ma odbyć się 21 lutego, zobowiązane są wszystkie 69 kół do wykupienia przynajmniej wymaganego przez statut minimum, co oczywista przekroczy wymagane minimum kilka razy.

Duże wrażenie wywołują po wsiach bezwzględne odmowy przyjmowania do stronnictwa tych, co głosowali 8 września br. do sejmu i posądzani są o sprzyjanie „sanacji". Zasada nieprzyjmowania tych ludzi do stronnictwa jest bezwzględnie przestrzeganą i na przyszłość też odbije się to dodatnio na stronnictwie.

W tarnowskiem tych z drugiej strony linji podziału cechuje demoralizacja, posunięta do najdalszych granic. Częściowo zaczyna sąd ich likwidować.

Brożek Edward.

z Budy i J. Kurek z Brzeżańskiego, ponadto do prezydjum powołano p. **Wąsikową** z Buczackiego. **Kurka Jana** z Brzeżańskiego i **Orlasińskiego** z Mazurów. Pierwszy zabrał głos **p. Otton**, wybrany delegatem na Kongres, składając obszerne sprawozdanie z przebiegu Kongresu, drugi przemawiał p. Zaręba, omawiając uchwały Kongresu. W dyskusji bardzo ładnie przemówiła p. **Wąsikowa** na temat kobiety polskiej, dalej zabierali głos pp. **Zacharków, Bale, Maczko, Nędza, Selwa, Stojkowski**, i wielu, wielu innych.

Po dyskusji uchwalono zabrać się do pracy na polu gospodarczem i pozakładać mleczarnie Kółek rolniczych, dalej zorganizować młodzież ludową w powiecie i wyznaczono już dzień na pierwsze zebranie organizacyjne. Uchwalono dalej szereg rezolucji w sprawie amnestji dla emigrantów, zmiany konstytucji, ordynacji wyborczej i nowych wyborów samorządowych, ponadto w sprawach lokalnych, dotyczących Małopolski wschodniej. Zjazd wywarł olbrzymie wrażenie w całym powiecie.

Wł. Zaręba.

Z powiatu Buczacz

W drugiej połowie stycznia odbyło się w powiecie buczackim, w Kowalówce, **wielkie zebranie ludowe**, na które przybyło kilkuset chłopów z okolicy. Zebraniu przewodniczył legjonista **Podgórski Szczepan**, sekretarzował **Brzeziński Wawrzyn**. Referaty wygłosili: **Władysław Zaręba**, prezes zarządu pow. w Podhajcach, p. **Wąsikowa** z pow. buczackiego i p. **Otto** z Podhajeckiego. Już dość późno w nocy, po dyskusji, przystąpiono do założenia Koła Ludowego, do którego wpisało się zaraz 220 członków! Prezesem został wybrany **Podgórski Szczepan**, zast. **Jabłoński Paweł**, sekretarzem **Brzeziński Wawrz.**, skarbnikiem **Olszański Jan**. Wybrano ponadto komisję rewizyjną i sąd polubowny. Wkońcu uchwalono rezolucję w sprawie amnestii dla emigrantów i inne. Wysłano depesze do Pana Prezydenta. Trzeba dodać, że powiat buczacki, który pod względem pracy ludowej był jednym z pierwszych, po małej przerwie wraca z powrotem do wytężonej pracy organizacyjnej. Cały powiat jest ludowy.

Ludowcy.

Manifestacyjny zjazd Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie

Zapowiedziany przez powiatowy Zarząd Stron. Lud. w Rzeszowie na dzień 2 lutego 1936 r. zjazd członków Stronnictwa Ludowego poświęcony sprawozdaniu z Kongresu S. L. w Warszawie, **przemienił się w wielką manifestację.**

Już od wczesnego ranka poczęły ściągać ze wszystkich stron powiatu **wielkie gromady chłopów**, zdążających w kierunku sali „Sokoła". O godzinie 10-tej olbrzymia sala „Sokoła" nie mogła już pomieścić uczestników zebrania. Ponieważ zaś zjazd zwołany był na godzinę 11-tą przedpołudniem, ci którzy przybyli na tę godzinę wypełnili szczelnie korytarze i scenę, reszta zaś musiała pozostać na ulicy, gdyż nigdzie nie było wolnego miejsca.

Jak się okazało przy kontroli legitymacji, obecnych na sali było **ponad 3.000 osób!** nie wliczając w to tych, którzy znajdowali się w kurytarzach i przedsionku.

Zjazd otwarł **mgr. Bronisław Kloc**, poczem udzielił głosu **p. Tepperowi** ze Strażowa, który w podniosłych słowach zobrazował cele i wytyczne Stronnictwa na najbliższą przyszłość. To przemówienie nagrodzono burzą oklasków, a zwłaszcza olbrzymi entuzjazm wywołało zakończenie tego przemówienia okrzykiem na cześć wodza ruchu ludowego.

Następnie **p. Józef Kubicki** złożył sprawozdanie z przebiegu obrad Kongresu Stronnictwa.

Na zakończenie przewodniczący **p. mgr. Bronisław Kloc** zobrazował obecną sytuację polityczną w Państwie, a specjalną uwagę poświęcił sprawom gospodarczym.

W dyskusji zabierali głos p. **Szybisty, p. Wójcik, p. Sierżęga, p. Zając, p. Piwowar.**

Rezolucję przyjęto przez aklamację.

Pieśn.: Gdy Naród do boju... zakończono ten podniosły Zjazd.

Zjazd ten wywarł olbrzymie wrażenie nietylko na uczestnikach tegoż, ale także na mieszkańcach Rzeszowa, i był przedmiotem ożywionej dyskusji wśród inteligencji rzeszowskiej.

Podnieść należy, że niektórzy delegaci mimo niepogody przybyli na Zjazd, przebywając na piechotę 49 km., co świadczy o wielkiem zainteresowaniu i przywiązaniu do Stronnictwa Ludowego.

Ruch ludowy w powiecie dąbrowskim

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE W GRĘBOSZOWIE.

Z inicjatywy miejscowego koła ludowego **w Gręboszowie** odbyło się w dniu 26 stycznia br. **wielkie zgromadzenie ludowe** na obejściu **p. J. Zawiślaka, przy udziale około 1.500 ludowców.**

Przewodniczył **p. Julian Zawiślak**, zastępcą przewodniczącego był **p. Zając Henryk** z Borusowy, sekretarzem **p. Smoła Michał** z Woli Żelichowskiej. Dłuższe przemówienie na temat spraw politycznych i gospodarczych wygłosił **prezes Zarządu powiatowego S. L. p. Jan Bania** ze Swarzowa, referat organizacyjny i samorządowy wygłosił **p. Klimczak** ze Słupca. O nadmiernem obciążeniu ludności na skutek tworzenia gmin zbiorowych mówił **p. Józef Moryl** z Biskupic. Dalej przemawiali **p. Rogowski** z Kanny, **p. Soboń** z Gręboszowa, **p. Kosiniak** z Ujścia, **p. Rzepka** z Tarnowskiego, **p. Zając** ze Słopnickiego.

Uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj, a to w sprawie rozwiązania obecnego **sejmu, rozpisania nowych wyborów, w sprawie więźniów brzeskich, w sprawie obniżki cen lekarstw, dziś niedostępnych dla wsi i o wstrzymanie egzekucji na terenach, dotkniętych klęską powodzi.** Po Po zgromadzeniu koło miejscowe urządziło opłatek.

WIELKIE ZGROMADZENIE W RADGOSZCZY.

W dniu 19 stycznia br., na obejściu **p. Jana Pikula w Radgoszczy** odbyło się wielkie zgromadzenie ludowców. Zgromadzonych obliczają na około **1.400 ludzi.** Przewodniczył **p. Ludwik Przybyło**, sekretarzował **p. Stanisław Król.** Do licznie zgromadzonych przemawiał **p. Jan Bania** ze Swarzowa. W dyskusji przemawiali **p. Jan Banaś** z Niecieczy, **p. Franciszek Pabjan i Michał Małek** z Luszowic. Uchwalono szereg rezolucyj. **Ludność domaga się amnestji dla Wincentego Witosa.**

Zgromadzenie to wykazało potężny rozwój Stronnictwa Ludowego w okolicy.

Ludwik Przybyło.

WIELKIE ZGROMADZENIE W WIETRZYCHOWICACH.

Na wielkiem zebraniu w Wietrzychowicach w dniu 30 stycznia br. przemawiał **p. Jan Bania i p. Klimczak.** W dyskusji zabierali głos **p. Jan Skowron, p. Pardyka, p. Emil Krzciuk** z Sikorzyc, **p. Klekot** z Dębina, **p. Lisak** z Woli Rogowskiej. Przewodniczył **p. Emil Krzciuk**, zastępcą był **p. Mandziara** z Miechowic, a sekretarzował **p. Pardyka.** Rezolucje uchwalono jednomyślnie.

Jakiś powiał inny wiatr. **Ludność masowo skupia się pod sztandarem S. L.**

ZEBRANIE W OTFINOWIE.

W sali gminnej **w Otfinowie** zebrało się w dniu 28 stycznia **kilkaset ludowców.** Wypełnili po brzegi dużą salę, przejścia. Do zebranych przemawiał **p. Bania i p. Klimczak.** W dyskusji zabierali głos **p. Emil Krzciuk, p. Jan Augustyński i p. Józef Hereśniak** z Gorzyc. Zebranie to wykazało, że obywatele gminy Otfinów, wycieńczeni kryzysem, zniszczeni powodzią, oszukiwani przez machrów sanacyjnych — wyprostowali grzbiety i idą za tymi, którzy nie dali się zdeprawować. **Dziś tworzą wielką siłę, która promieniuje na całą okolicę.** Zebrani w liczbie kilkuset w Otfinowie — **domagają się amnestji dla więźniów brzeskich.**

Augustyński Jan.

REWIZJE U LUDOWCÓW W DĄBROWSKIEM.

Dnia 25 stycznia br. policja z Otfinowa przeprowadziła rewizję w poszukiwaniu ulotek **u przewodniczącego koła ludowego w Niecieczy p. Jana Grudnia i członka S. L. p. Michała Latochy. Rewizja nie dała żadnego rezultatu.**

DO LUDOWCÓW W MIECHOWSKIEM.

Dnia 8 marca br. odbędzie się **Łaganowie,** powiat Miechów, w świetlicy „Wici" o godzinie 1-ej po południu **zebranie członków „Wici" i członków Stronnictwa Ludowego.** W zebraniu będą mogli wziąć udział tylko członkowie za legitymacjami.

Czełatyce, pow. Jarosław. Dnia 29 stycznia 1936 r. odbyło się w naszej gminie zebranie organizacyjne koła S. L. Po przedstawieniu ważności obecnej chwili dla chłopa przez ob. **Zacharę** uchwalono jednomyślnie zorganizować koło S. L., do którego zapisało się natychmiast 139 członków. Następnie wybrano Zarząd koła z ob. **Pietruszką** na czele. Chłopi nasi stoją twardo przy sztandarze Stronnictwa Ludowego. Wzywamy inne powiaty do szybkiego organizowania się.

KOŁO S. L. W CZELATYCACH.

Łowce, pow. Jarosław. W niedzielę, dnia 19 stycznia 1936 r. odbyło się u nas zebranie, celem założenia koła S. L. Po zagajeniu przez ob. Jana **Gilarskiego** i ob. **Michała Turka**, którzy wskazali, że tylko w zwartej organizacji można wywalczyć lepsze jutro, zapisało się do koła S. L. 48 członków, którzy natychmiast wykupili legitymacje na rok 1936.

Do zarządu koła wybrani zostali ob.: Jan **Gilarski**, jako przewodniczący, Florjan **Wałczak**, jako sekretarz, Michał **Turek** i Franciszek **Hawryło**, jako wiceprezesi, Antoni **Gdyk**, jako skarbnik. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: ob. Franciszek **Gdyk**, Stanisław **Kruczek** i Józef **Gołąb.**

Wzywamy wszystkie koła S. L. do szybkiego wykupywania legitymacji na rok 1936 i zaprenumerowania naszych gazet.

Florjan Wałczak,
sekretarz.

KRAKOWSKIE. W **Bibicach** odbyło się zebranie członków Str. Lud. Przemawiał w sprawach organizacyjnych prezes koła **Wł. Binczycki i Jakób Pietrzyk** w sprawach młodzieżowych.

Zarząd

POWIAT BUCZACZ. Onegdaj odbyło się w **Trościańcach**, pow. buczacki zebranie koła ludowego, na które przybyli chłopi polscy i ruscy. P. **Wł. Paryła** wyjaśnił cele Str. Lud. W dyskusji przemawiali chłopi tak polscy jak i ruscy. Na zebraniu tem było przeszło 200 osób.

Sekretarz koła Wł. Paryło

POWIAT NOWY TARG. We wsi **Podsarnie** odbyło się **wielkie zebranie chłopów ludowców,** na którem referowali p. **J. Kwak** i p. **J. Sularz,** z pow. myślenickiego. Zachęceni referatami ludowcy z sąsiednich kół postanowili ożywić działalność Str. Lud.

Kwak Józef

Z ruchu organizacyjnego w powiecie jasielskim

W dniu 5 stycznia 1936 r., staraniem miejscowego koła ludowego odbył się w **Nawsiu Kołaczyckiem** tradycyjny opłatek. Zebrali się miejscowi ludowcy, w domu prezesa koła, Jana **Staneckiego.** Przybył zaproszony b. poseł **Madejczyk.** Spędzono kilka godzin na omawianiu spraw aktualnych. Omówiono plan uroczystości poświęcenia sztandaru ludowego, który miejscowe koło ufundowało.

Dnia 12 stycznia odbyło się w **Przysiekach** zebranie okolicznych ludowców parafji Sławęcin, Trzcinica i Bączal. **Przybyło kilkaset ludowców.** Przewodniczył **Barzyk Władysław**, sekretarzował **Cholewiak Stanisław** z Lisowa. Referat aktualny wygłosił **Madejczyk**, zachęcając do organizacji i pracy na niwie politycznej. **Znany już czytelnikom „Piasta" policjant Pająk, który zebranie powyższe obserwował, przy końcu, kiedy zebrani zaśpiewali „Gdy naród do boju", wkroczył na zebranie, oświadczając, iż na zebraniach śpiewać nie wolno.** Skutek tego zebrania był ten, iż natychmiast zawiązały się nowe koła ludowe, w **Przysiekach Pustawoli, Siedliskach,** zaś przeorganizowano koła w **Trzcinicy, Bączalu Dolnym i Opaciu.**

Dnia 19 stycznia br. odbyło się zebranie ludowców w **Sieklówce Dolnej,** gdzie w domu p. **Dunaja** gdzie po przemówieniu b. posła Madejczyka, przystąpiono do zreorganizowania koła ludowego. Prezesem wybrano Dunaja, zast. Barańskiego Stanisława.

Tegoż samego dnia odbyło się zebranie koła ludowego **w Lublicy.** Przemawiał Madejczyk, charakteryzując położenie polityczne i gospodarcze.

W dniu 26 stycznia br. odbyło się zebranie ludowców w **Siedliskach Bogusz,** którego celem był wspólny opłatek. Uroczystość obchodzono w domu prezesa miejscowego koła, **Kazimierza Jachima.** Na uroczystość złożyły się śpiewy i deklamacje młodzieży, jak również przemówienie p. Madejczyka. Nie obeszło się również bez kontroli policyjnej. **Dwuch posterunkowych z posterunku Smarżowa wkroczyło na zerbanie.** Rozpoczęto badanie zebranych, legitymacje, spis członków itd., badanie trwało około godziny.

Zarząd powiatowy
Str. Lud. w Jaśle.

Wielki zjazd ludowców w Podhajcach

Na dzień 5 stycznia br. został zwołany zjazd sprawozdawczy (po konkresie S. L.) w Podhajcach. Zjazd został zwołany za pomocą chłopskich telefonów „podaj dalej"! Te chłopskie telefony sięgają dziś bardzo daleko, bo do każdej chaty chłopskiej w powiecie, a nawet i do sąsiednich powiatów, jak Buczacz, Brzeżany, Tarnopol i Stanisławów. Pomimo wielkiego błota i fatalnych dróg podolskich zjeżdżały od samego rana do Podhajec liczne furmanki chłopskie ze wszystkich stron.

Zebranie, zapowiedziane było w sali „Sokoła" — jednak na dwa dni przed zjazdem odmówiono nam sali, uzasadniając to tem, że z powodu błota zabrudzi się podłoga! Cóż było robić? **Udaliśmy się z prośbą do Rusinów i ci bez żadnych trudności sali nam użyczyli!** W tym samym czasie zwołała i nasza sanacja zebranie do sali Wydziału, ażeby mówić chłopom o sprawach gospodarczych. Wszyscy wójcia i sołtysi, instruktorzy pow. ściągali wszystkich potulnych do Podhajec, wywieszano afisze, ale i to nie pomogło. Chłopi ciągli na zebranie ludowców. Wtedy to delegacja w osobach pp. inż. Piotrowskiego i insp. Gruszeckiego zwróciła się do naszego **prezesa Zaręby,** ażeby zebranie ludowe przenieść do sali Wydziału, którą dadzą bezpłatnie, bo to nie wypada, żeby Polacy szli do ruskiej sali!

A zapomnieli ci panowie, jak to przed wyborami jeździli i agitowali za głosowaniem na kandydatów ruskich, którzy byli na wspólnej liście z Polakami! Wtedy uczuć narodowych nie było, bo był interes partyjny, kliki sanacyjnej!

Pozostaliśmy na obrady w sali ruskiej. Na zjazd przybyło tysiąc kilkuset chłopów. Przewodniczył prezes **Wł. Zaręba** z Mazurów, sekretarzowali pp. **P. Szuber** z Budy i J. Kurek z Brzeżańskiego...

Red. Piasecki skazany

Proces red. Piaseckiego o zniesławienie sen. Sieroszewskiego trwał całe 9 godzin. Sąd Okręgowy uznał red. Piaseckiego winnym zniesławienia Wacława Sieroszewskiego i skazał go na 3 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny oraz zapłacenie 60 zł. opłaty sądowej.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

DO KÓŁ LUDOWYCH W ROPCZYCKIEM.

Zarządy kół, które dotychczas nie nadesłały składek członkowskich na rok 1936, niech czemprędzej to uczynią, by mogły brać udział w zbliżającym się zjeździe powiatowym. Koła ludowe, które na czas nie zaopatrzą się w legitymacje członkowskie, nie mogą w myśl statutu brać udziału w zjeździe powiatowym. Koła z okręgu Ropczyce — Sędziszów, niech się zwracają po legitymacje do p. Stachnika, zaś z okręgu Dębica — Wielopole do p. Kwoła. Pośpiech konieczny, gdyż niebawem zwołany zostanie zjazd pow., celem dokonania wyboru zarządu na rok 1936.

Za zarząd powiatowy:
Franciszek Stachnik, prezes;
Michał Knot, wiceprezes.

DO ZARZĄDÓW POWIATOWYCH I ZARZĄDÓW KÓŁ S. L. NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM I GÓRNYM.

Zarządy powiatowe i koła S. L. na Śląsku, prosimy o natychmiastowe zebranie składek za rok 1936 od członków, zwołanie zebrania walnego, wybrania nowego zarządu koła i komisji rewizyjnej.

Zjazd powiatowy S. L. na powiat cieszyński odbędzie się w sobotę, dnia **29 lutego** o godz. 10-tej przedpoł. w **Cieszynie** w hotelu pod „**Wołem**" z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej. 5) Referat o sytuacji. 6) dyskusja i uchwalenie rezolucji. 7) Wnioski.

Ekspozytura Sekretarjatu Okręgowego
w Cieszynie.

POW. PIŃCZÓW: W niedzielę, 23 lutego br. o godz. 12-tej w południe, w Kazimierzy w sali p. Kity, odbędzie się walny zjazd powiatowy. Na zjazd winny przybyć wszystkie zarządy kół Stronnictwa Ludowego, oraz delegaci kół.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacyj członkowskich.

(—) K. Bochula — prezes Pow. S. L.

POW. PRZEWORSK: Kurs społeczno-polityczny, który miał się odbyć w Nowosielcach — **odbędzie się w domu gromadzkim w Grząsce w dniach 14, 15 i 16 lutego br.**

(—) Władysław Kojder — sekretarz P.

POW. LIPNO: W dniu **27 lutego** w sali sekretarjatu Stronnictwa Ludowego, przy ul. róg Gdańskiej i Ceglanej w Lipnie odbędzie się o godz. 12-tej zebranie zarządu pow. S. L. i konferencja zarządów kół S. L., na zebranie to należy się zaopatrzyć w legitymacje członkowskie na rok 1936, które nabyć można w sekretarjacie. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Sekretarjat powiatowy S. L. pow. mieści się przy ul. róg Gdańskiej i Ceglanej w mieszkaniu p. Pawłowskiej. Czynny jest w każdy czwartek od dnia 13 lutego. Interesantów przyjmować będzie Jan Lemański. Pod adresem Balcerowskiego, gdzie dawniej mieścił się sekretarjat, nie należy się zwracać po żadne informacje, gdyż Balcerowski został wykreślony z listy członków Stronnictwa Ludowego.

POW. RAWA MAZOWIECKA: W dniu 16 lutego br. o godz. 11-tej w domu ob. **Wł. Bednarka w Księżych Domkach koło Rawy**, odbędzie się zjazd statutowy zarządów kół S. L. powiatu rawskiego. Udział w zjeździe będą mogły wziąć te koła, które wykupiły, lub wykupią legitymacje na 1936 r. Legitymacje można dostać u skarbnika powiatowego ob. Syrytowicza, a w dzień zjazdu na miejscu.

(—) Zarząd powiatowy.

POW. ŁOWICZ: W dniu 13 i 14-go lutego br. odbędzie się kurs polityczny w Skubiakach dla okolicznych kół Stronnictwa Ludowego. Na kurs przybędzie z Warszawy ob. Kosmowska Irena i inni prelegenci.

W dniu 16 lutego br odbędzie się w Łowiczu wielkie zgromadzenie chłopskie z udziałem delegatów władz Stronnictwa Ludowego z Warszawy.

POW. WARSZAWA: W dniu 23 lutego br. odbędzie się **w Warszawie** statutowy zjazd powiatowy.

(—) Fr. Rawski, wiceprezes pow.

Kącik radjowy

DLACZEGO JEST NAS TAK MAŁO?

Polska liczy obecnie 491.826 abonentów Polskiego Radja, w czem w miasteczkach poniżej 5.000 mieszkańców oraz na wsi tylko 165.926 (z czego 73.946 ulgowych). Cyfra ta jest tak znikomą, że właściwie lepiej by było nie uzawniać jej i nie przyznawać się do niej, jakkolwiek znajomy obecne położenie wsi, zwłaszcza jej niski stopień elektryfikacji, słaby rozwój zbiorowego życia, tak skrępowanego dzisiaj, znajdzie pełne usprawiedliwienie tego bardzo skromnego stanu radjofonizacji wsi. Ale mimo wszystko znaną jest powszechnie silna wola i wytrzymałość chłopa polskiego, stąd budzi się nietylko nadzieja, ale i pewność że wieś doceniając w imię pódaj walsnych interesów znacznie radja, otrząsnąwszy się z biedy i trudów, które ją gnębią, szybko zajmie właściwą jej pozycję w ogólnej ilości radjoabonentów. Ażeby do tego doszło, trzeba już dziś czynić wszystko, co należy. Celem każdego zrzeczenia, organizacji, związku i t. p. winno stać się posiadanie własnego radjoaparatu.

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY Z POZNANIA.

We wtorek, 18 o godz. 20.16 nadany będzie z gmachu Teatru Wielkiego w Poznaniu wielki koncert symfoniczny. Koncert obejmie utwory Karola Szymanowskiego i Stefana Poradowskiego. W pierwszym weźmie udział jako solistka znakomita nasza skrzypaczka, Eugenja Umińska, drugi odegra orkiestra symfoniczna m. Poznania pod dyrekcją Zygmunta Latoszewskiego.

NIEDZIELA ROLNIKA 16 LUTEGO.

O godz. 9.03, jak zwykle „Gazetka Rolnicza" w opracowaniu Stanisława Jagiełły. O godz. 15.00 p. Stanisław Prus-Wiśniewski omówi ceny, jakie uzyskiwali rolnicy za swe produkty w ostatnim tygodniu, oraz scharakteryzuje ogólną sytuację gospodarczą w rolnictwie.

O godz. 15.15 p. Józef Zdzienicki wygłosi pogadankę pod tyt. „Od czego zacząć poprawę w gospodarstwie?" Prelegent omówi kilka istotnych zmian, jakie winni wprowadzić rolnicy dla polepszenia stanu swych gospodarstw, zarówno w uprawie i nawożeniu, jak i w przeprowadzaniu zasiewów.

O godz. 15.45 przemówi do rolników popularny prelegent — gawędziarz, prof. Stefan Biedrzycki.

AUDYCJE DLA WSI OD 16 DO 22 BM.

Poniedziałek, 17 o godz. 12.13 zamiast dotychczas nadawanej „Skrzynki rolniczej", która z poniedziałków przesunięta została na wtorki, p. Józef Piątek wygłosi „Wiadomości Rolnicze".

Wtorek, 18 o godz. 18.55 „Skrzynka Rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

Środa, 19 o godz. 18.55 „Wezwanie" — felieton prawno-społeczny w opracowaniu p. Jadwigi Zieleńczykówny.

Czwartek, 20 o godz. 18.55 pogadanka prof. Edmunda Jankowskiego p. t.: „Przyozdabiajmy siedziby roślinami".

Piątek, 21, o godz. 1855 „Skrzynka Rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

Sobota, 22 o godz. 12,15 p. Tadeusz Sawicki zrobi przegląd wydawnictw rolniczych.

„USTA MILCZĄ, DUSZA ŚPIEWA..."

W środę, dn. 19. II. o godz. 12.30 usłyszymy ze Lwowa potpourri najpiękniejszych melodyj operetkowych z arcydzieł trzech najpopularniejszych kompozytorów, a mianowicie Kalmana, Lehara i Falla.

KONCERT MANDOLINISTÓW POZNAŃSKICH.

W sobotę, dn. 22 o godz. 12.30 rozgłośnia poznańska nada koncert sympatycznego zespołu mandolinistów „Echo" pod dyrekcją Edwarda Gałązki. W programie znajduje się m. in. popularna serenada „Miljony arlekina" Drigot.

OBY TAKICH WSI BYŁO JAKNAJWIĘCEJ. WIEŚ, KTÓRA WINNA BYĆ PRZYKŁADEM.

Z Leszna k/Błonie została nadesłana do Polskiego Radja wiadomość, że radjowa akcja propagandowa rozwija się w Lesznie i we wsiach okolicznych bardzo pomyślnie. A oto dane cyfrowe:

Ilość radjosłuchaczy w Lesznie i okolicy w dniu 20 listopada 1935 r. wynosiła 126 osób, na 20 stycznia radjosłuchaczy było zarejestrowanych 255. Przyrost więc stanowi 100 proc.

Zaznaczyć należy, że do wzrostu liczby radjosłuchaczów przyczynia się ogromnie sprzedaż detektorowych odbiorników „Echo" i „Detefon" na 11 miesięczne spłaty, co jest nader ważne dla wsi wobec dzisiejszych warunków ekonomicznych.

100 procentowe powiększenie się liczby radiosłuchaczów Leszna i okolic — jest to znowu zdobycie nowego ogniska przenikania społecznego i kulturalnego dorobku naszego do tych, którzy spragnieni są współżycia i współdziałania w jego budowie.

Polskie Radjo nie wątpi, że i inne ośrodki wiejskie nie dadzą się wyprzedzić mieszkańcom Leszna i jego okolic i przyłączą się również niezadługo do wielkiej Rodziny Radjowej, jednoczącej ludzi całego świata.

O JEDYNAKU WIEJSKIM.

Wincenty Burek stał się pierwszą wsi sandomierskiej, zwracając na siebie uwagę szczerością swoich opowiadań. W sobotę, 22. II. o godz. 15-ej usłyszymy jeden z jego przemiłych obrazków, pod tyt. „Jedynak".

PIEŚŃ W ŻYCIU WSI.

Przepiękna audycja czeka w sobotę, 22. II. o godz. 21-ej Polaków z zagranicy. Usłyszą oni pieśni, towarzyszące ludziom na wsi od kołyski, aż do grobu, pieśni, które śpiewa wieś w dniach świątecznych i smutku, przy pracy i przy zabawie. Pieśni oddane będą przy akompanjamencie specjalnej kapeli ludowej. Audycję opracował pionier ruchu ludowego na **wsi, Jędrzej Cierniak.**

Odpowiedzi Redakcji

Zarząd powiatowy S. L. w Białej. — Sprawozdawca z Limanowskiego. W. P. Piotr Różycki. — W. P. Kolbusz Karol. — W. W. Ignacy Wierzbiński. — W. P. Piotr Chlędowski. — Koło Zaborcze, powiat Mielec. — W. P. Stanisław Nawoj. — W. P. Józef Feluś. — W. P. Ludwik Skowron. — Koło ludowe w Kupientnie. Ludowcy w Dąbrówce Szczepanowskiej. — W. P. Olszyński Józef: — **Sprawozdania z zebrań, ze zjazdów i zgromadzeń — zamieścimy w najbliższych numerach naszego pisma.**

W. P. Rapacz Józef. — Niezgięci ludowcy z Kalskiego. — Ludowcy z Kanny. — Korespondent z Radgoszczy. — Ludowcy w Pleśnej. — W. P. Jan Mieszczak. — W. P. Jan Feląg, Kiełków. — Wił. Skrz. — W. P. Durlak. — W. P. Józef Chochiński. W. P. Jan Gaweł. — W. P. J. Chorąży. — Korespondent ze Trzciany. — **Listy względnie wyjątki z listów i korespondencyj zamieścimy w następnych numerach.**

Piątek z Mieleckiego. W. P. Adolf Myśliński. — W. P. Marja Adamczykowa. — W. P. Semla Józef. — W. P. Jan Dudek. — Korespondent z Niżańskiego. — W. P. Ludwik Wierzioch, Nasal. — J. B. Kolbuszowa. — W. P. Jan Madejczyk. — W. P. Jan Kwiatkowski: **Artykuły przeznaczone do druku.**

W. P. Piotr Zielkowski. — Według życzenia wstrzymujemy wysyłkę komisową i prosimy zawiadomić odbiorców, że „Piasta" będzie można nabyć w Urzędzie pocztowym.

W. P. Jan Świętoń z Głobikówki: Sprawozdanie z dorocznego zjazdu wychowanków szkoły rolniczej jest za długie — 4 strony bibuły pisana. Możemy dać tylko wzmiankę.

T. B. Zabłocie. Dokument w sprawie wspólnego pastwiska, o który Pan się upomina, jest w Redakcji. Prosimy przy sposobności pobyta w Cieszynie zabrać go z sobą.

R. Łuczyce. Artykuł nadesłany jest nieco za długi. Nadesłany niebawem, czy będziemy mogli zużytkować.

W. P. Jan Sikora, prezes Koła w Kobylcu. Za zjednywanie prenumeratorów i za pracę organizacyjną pięknie dziękujemy. Życzymy powodzenia w dalszej pracy. — Cześć!

W. P. Józef Łatka i Marja Knapik. Oddaliśmy do załatwienia naszemu adwokatowi bo spraw tych trzeba przypilnować. Według informacji od adwokata sprawy przedstawiają się dobrze. Otrzymacie szczegółowe informacje od adwokata.

W. P. Jakób Krężel, Siedliska. Nie można sprawy znaleźć, bo w ewidencji żyby nie figuruje, musicie nam podać kto i kiedy robił Wam podanie, a może macie jakie pismo, lub liczbę z Izby nadesłijcie, aby można było prędzej odszukać.

W. P. Jan Sikora, Siedliska. Izba odniosła się do sądu w Chorzowie o przesłuchanie świadka na okoliczności przyczyny zgonu, dotąd bowiem nie ustalono na co zmarł, a w aktach brak metryki śmierci z przyczyną zgonu.

R. ze Szczurowy. Prosimy opisać rzeczowo, a wiedy zamieścimy.

W. P. Sieleński Antoni. Artykuł b. dobry, ale cóż kiedy niecenzuralny.

W. P. Brożek Edward. Niecenzuralne, prosimy pisać, aby się dało drukować.

Obywatel z Trembowelszczyzny. Cenzura nie puści.

W. P. Skarczyk Tomasz. Prosimy o krótsze, ten nie pójdzie. Po skonfiskowaniu idzie zawsze drugi nakład, jeśli gazeta nie dochodzi, reklamować na poczcie.

W. P. Jan C. Artykuł stracił na aktualności, był dobry, prosimy o nowe.

W. P. Józef Karkoza. „Kordian i Cham" Kruczkowskiego kosztuje 5 zł. My nie posiadamy książki na składzie, więc wysłać nie możemy, dlatego prosimy zwrócić się do księgarni: Gebethner, Kraków, Rynek Główny. Trzeba wysłać wcześniej pieniądze, dołączyć na porto 30 gr., a księgarnia zaraz sprawę załatwi.

W. P. Józef Jaskół. Nadesłanego opisu nadużyć przy wyborach samorządowych nie zamieściliśmy dlatego że takich nadużyć wszędzie było pełno. Nie starczyłoby miejsca w „Piaście" na zamieszczanie ich. Trzeba przygotować się na drugie wybory, by znów chłopów nie oszukali.

W. P. Jan Dudek. Nie posiadamy statutu Zw. Ml. W. R. P. — W tej sprawie należy zwrócić się do Związku Młodzieży w Warszawie, Filtrowa 63 a, względnie do kierownika Związku Ml. W. woj. lwow. na adres: Władysław Folta, Rogóżno, p. Rogóżno k/Łańcuta. Każdy Związek wojewódzki ma swój statut.

W. P. Władysław Zaręba. Po statut i informacje dla zakładania kół młodzieżowych należy zwrócić się na adres, wskazany w odpowiedzi powyżej. Korespondencja pojdzie do druku. Dziękujemy.

W. P. Jan Łagosz. Trzeba się zastosować do wymogów ustawy, o której Pan czytał w prasie. Ustawa była ogłoszona już wcześniej, obowiązuje tych wszystkich, którzy dzierżawią grunta z przed roku 1924. Trzeba, żeby wszyscy przystąpili do wykupna i zgłosili wniosek, można sobie wziąć adwokata, którzy sprawy przypilnował. Będziemy o tem pisać.

„Stały czytelnik z Ochotnicy". W sprawie uzyskania pożyczki na spłaty rodzinne trzeba zwracać się do Banku Rolnego.

STATEK Z ALUMINJUM.

Konstruktor ostatnich jachtów, St. Burgess, zaprojektował statek długości 100 stóp, cały z aluminjum. Statek aluminjowy tej długości, będzie, według obliczeń, ważył zaledwie trzecią część wagi statku stalowego. Zachodzi jednie pytanie, czy statek ten da się należycie uodpornić na działanie wody morskiej. Narazie się dokonywane doświadczenia.

Kronika gospodarcza

Ulgi w razie klęsk elementarnych

Drobni rolnicy, zarówno opłacający podatek gruntowy indywidualny, jak i w jednostkach zbiorowych, składający podania o ulgi w podatku gruntowym spowodu strat i szkód, wywołanych klęską żywiołową, **prawie zawsze po upływie 14-dniowego terminu.** Opóźnienia takie są masowe i powstają wskutek nieświadomości zainteresowanych. Wobec tego Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby Skarbowe do darowywania drobnym **rolnikom skutków przekroczenia tego terminu.**

Zarazem Ministerstwo Skarbu zaznaczyło, że prośby drobnych rolników o darowanie skutków niedotrzymania wspomnianego terminu **nie powinny być traktowane rygorystycznie,** zwłaszcza, że ściśle ustalenie daty uszkodzenia klęski jest w wielu wypadkach utrudnione.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło również, że **umorzenie podatku gruntowego na skutek strat, poniesionych spowodu klęski żywiołowej, pociąga za sobą jednoczesne unormowanie odpowiedniej części nadzwyczajnej daniny majątkowej,** pobieranej na podstawie tego podatku.

Wpisy do ksiąg hipotecznych w walutach zagranicznych

Ukazało się rozporządzenie, w myśl którego wpisy do ksiąg hipotecznych mogą być wnoszone w walutach zagranicznych w przypadkach następujących:

1) Jeżeli wpis ma zabezpieczyć **listy zastawne lub obligacje, wypuszczone w walucie zagranicznej** w drodze emisji publicznej na rynkach zagranicznych, a miejsce płatności tych listów i obligacyj oraz ich kuponów znajduje się **poza obszarem Państwa Polskiego i W. M. Gdańska;**

2) jeżeli wpis ma zabezpieczać **wierzytelności z tytułu pożyczek, udzielonych przez instytucje lub firmy zagraniczne w walucie zagranicznej,** a miejsce płatności tych wierzytelności znajduje się **poza** obszarem Państwa Polskiego i W. M. Gdańska;

3) w innych wypadkach — za specjalnem zezwoleniem ministra Skarbu.

Towary biorą, ale nie płacą

Polska komisja rządowa kontroli obrotu towarowego polsko-niemieckiego, wydała następujący komunikat:

Wobec trudności, zachodzących przy realizowaniu transakcyj na eksport towarów z Polski do Niemiec w tych wypadkach, w których importerzy niemieccy nie mają zapewnionego zezwolenia dewizowego, ostrzega się eksporterów polskich, posiadających świadectwo rozrachunkowe na wywóz, przed zawieraniem transakcyj z importerami niemieckimi, którzy nie posiadają wspomnianego wyżej zezwolenia dewizowego władz niemieckich.

FABRYKA „PLAGE I LEŚKIEWICZ" w Lublinie ma być uruchomiona w połowie lutego br. Fabryka jest jeszcze winna sporą sumę robotnikom.

KARTEL BLACHY CYNKOWEJ rozwiązał się dobrowolnie. Obejmował on 6 większych fabryk blachy.

BUDŻET BYDGOSZCZY. Rada m. Bydgoszczy rozpoczęła prace nad budżetem. Wydatki — łącznie z przedsiębiorstwami — wynoszą 16 milj. 291 tys. zł. Budżet będzie zrównoważony.

BILON SOWIECKI ukazał się bez rewolucyjnego hasła „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się", lecz zawiera jedynie godło Z.S.R.R. Dotąd wszystkie sowieckie znaki pieniężne, zarówno papierowe, jak i metalowe były opatrzone tem hasłem.

Z OKRĘGU BIELSKIEGO wywieziono w styczniu br. 6.601 kg. gotowych wyrobów włókienniczych, oraz 12.129 kg. weinianych stóków i kapeluszy.

FABRYKI STOLARSKIE W GRUDZIĄDZU uzyskały w Anglji większe zamówienia na meble. Dzięki temu około 300 robotników uzyska pracę.

FLOTA RUMUŃSKA powiększyła się o 2 nowe statki parowe, urządzone z dużym luksusem. Będą one kursowac na linji Konstanca — Pireus — Aleksandrja — Hajfa, wobec czego mogą robić konkurencję naszej „Polonji", wożącej żydów do Palestyny.

POŻAR 2.700 STOGÓW SIANA na Polesiu, który wybuchł w listopadzie, okazał się taką klęską tamtejszą, że obecnie brak mrozów uniemożliwia dostęp do pozostałych stogów. Nie mogąc się doczekać zamarznięcia bagien, chłopi wyprzedają inwentarze. Wobec tego rząd uchwalił przeznaczyć 205 tys. zł. na doraźne zapomogi dla Poleszuków.

JARMARK W POZNANIU w dniu 4 bm. wzbudził duże zainteresowanie w kołach hodowców. Podkreślają one jednak, że nie uwzględniamy i nie wyzyskujemy naturalnych możliwości do wzmożenia, ulepszenia i rozwinięcia hodowli owiec. Np. na ziemiach zachodnich hodowla się hodowla owiec od roku 1930 do 1934 o 271.000 sztuk, w ziemiach południowych tylko o 20.000 sztuk. Widać z tego, że ziemie południowe, mimo swoich właściwości, zwłaszcza tereny podkarpackie, nie są należycie wyzyskane. Zapotrzebowanie na mięso baranie jest na tym terenie minimalne (wogóle przypada w Polsce na głowę przeciętne spożycie baraniny w ilości 0,25 kg., według danych z r. 1934), **lecz zapotrzebowanie na wełnę rośnie.**

Kronika Śląska

NAPADY BANDYCKIE NA PLEBANJĘ. W środę ub. tygodnia włamało się do probostwa w Radziechowie dwuch bandytów, którzy po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli 32 zł. i 28 mrk. niem., przybory kościelne, wartości około 1600 zł., oraz obligacje pożyczek na około 100 zł. Pomimo natychmiastowego pościgu nie zdołano dotychczas ująć bandytów.

Drugiego napadu dokonano na plebanję w Mszanie. w tym wypadku zdołano bandytów ująć w osobach: Brzozy z Raszczyc i Gołego.

O WYKUP GRUNTÓW. Z dniem 31 marca br. upływa termin wnoszenia podań do Starostwa o wykupno dzierżawionych gruntów przez drobnych dzierżawców rolnych. Po tym terminie przymusowy wykup gruntów nie będzie możliwy. Ustawa o wykupnie gruntów dzierżawionych nie dotyczy jednak Górnego Śląska, gdzie obowiązuje do roku 1937 ustawodawstwo pruskie.

GRANAT ZRANIŁ CHŁOPCA Piotr Gawenda z Rogowa, 14-letni chłopiec, znalazł na polach granat. Nieostrożny chłopiec zaczął nim manipulować i granat eksplodował, raniąc ciężko chłopca.

POŻAR W KATOWICACH. W pracowni stolarskiej A. Dembińskiego wybuchł w ub. czwartek pożar, który zniszczył doszczętnie warsztaty i dom mieszkalny. Szkoda wynosi około 200 000 złotych.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Spowodu uszkodzenia kierownicy najechał samochód, wiozący pięciu pasażerów, na drzewo przy drodze w Wyrach i rozbił się. Pasażerów: Majmrowicza, Wintera, Noge i Nogaja z Czechowic, ciężko rannych odwieziono do szpitala.

SPŁONĘŁA STODOŁA. Pod Chorzowem spaliła się stodoła, napełniona słomą, własność Kopalń Skarbowych. Pożar spowodował włóczęga Antoni Pomierny.

SAMOBÓJSTWO. Zbigniew Krama, młody nauczyciel z Łysek, popełnił samobójstwo, rzucając się z mostu pod koła pociągu Denat pozostawił list, z którego wynika, że popełnił samobójstwo spowodu zawiedzionej miłości.

KREDYTY MELJORACYJNE. Spółki wodne, oraz osoby pojedyńcze, pragnące przeprowadzić meljorację swoich gruntów w roku 1936-37, powinni zgłosić się do końca lutego do Biura Rolnego w Katowicach, prośbą o sporządzenie planów. Biuro Rolne projekty wykonuje bezpłatnie.

Powiat Cieszyn

USTROŃ.

— SPOWODU STWIERDZONEGO NIEWYKONYWANIA SWOICH OBOWIĄZKÓW W SPOSÓB ZGODNY Z ZASADAMI, PRZEWIDZIANEMI § 23 CYT USTAWY. Tak motywuje wojewoda Śląski, dr. Grażyński zarządzenie swoje w sprawie złożenia z urzędu burmistrza Błaszczyka. Napisała o tem także „Gwiazdka Cieszyńska“, ale snadź redaktorzy „Gwiazdki“ przebywali gdzieś za światem, gdyż udają, że nie wiedzą, o co chodziło w tym wypadku, a może z wyrachowania piszą za wojewodą Grażyńskim, że burmistrz Błaszczyk został złożony z urzędu. **„spowodu stwierdzonego niewykonywania swoich obowiązków“**, nie dodają określenia „w sposób zgodny z zasadami, przewidzianemi w § 23 cyt. ustawy!“ Czyżby to było świadome opuszczenie? Przyznaje chyba redakcja „Gwiazdki“, że jest różnica w sensie, jeżeli cytowane powyżej słowa się opuści. Zdaje nam się pozatem, że opinja na Śląsk wie, co sądzić o decyzji p. wojewody.

— WYBÓR BURMISTRZA. W dniu 4 bm. odbył się wybór burmistrza w miejsce złożonego z urzędu p. Błaszczyka. W głosowaniu otrzymali: **Szczepański 6 głosów: Nowak 5 głosów.** Zarówno Nowak, jak Szczepański oddali głos każdy na siebie. Wybrany został Szczepański 1 głosem większości. Szczepański zastrzegł sobie 8 dni do namysłu, ale już podobno przed wyborem zadecydował, że „dla dobra sprawy przyjąć trzeba“. Szkoda, że sobie nie zastrzegł 2 miesięcy czasu do namysłu, gdyż wtedy miałby nadzieję, że go „ten kielich minie“. Nowak, były renegat przed przewrotem w r. 1918. po złożeniu p. Błaszczyka z urzędu, zajmował prawem kaduka stanowisko burmistrza. Szczepański należy do najmniej popularnych ludzi w Ustroniu. obaj dziś są tędzy sanatorzy.

Robotnicy zgłosili protest przeciwko złożeniu z urzędu burmistrza Błaszczyka, a w gminie wre. Pan Szczepański może się stać sławnym.

BOBREK. ZGON. W dniu 3 bm zmarł tu em. górnik Romik Fr. w 65 roku życia. Zmarły znany był, jako działacz społeczny i narodowy.

UNIWERSYTET POWSZECHNY W Cieszynie odbędą się bezpłatne kursy dla dorosłych. Tematy wykładów: Nauka o Polsce współczesnej, literatura, prawo cywilne i handlowe, ekonomia społeczna, przyroda.

BRENNA. ZŁA POCZTA. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że posiadamy pocztę w miejscu, a przesyłki doręcza wobec tego nie posłaniec gminny, lecz listonosz. Z dobrodziejstwa poczty jednak nie wszyscy korzystają, a winę ponosi listonosz, który gazet nie doręcza adresatom, lecz pozostawia je w gospodzie, lub posyła przez przygodnych ludzi. Gazeta czasem przewędruje 5 domów, nim trafi do adresata. Prosimy Urząd Pocztowy w Brennej, by sprawę tę uregulował.

ZGUBA. Na drodze z Cieszyna do Wisły zgubiłem portfel z dokumentami. Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o złożenie zguby za wynagrodzeniem: Paweł Borata. Bobrek 60.

FRELICHÓW (zebranie ludowe). Dnia 2 lutego br. odbyło się walne zebranie S. L., na którem referowali pp.: Tekla i Szuster z Mańska.

WALNE ZEBRANIE SPÓŁDZ. OGRODNICZO-SADOWNICZEJ odbędzie się w sobotę, dnia 22 lutego br. o godz. 1 popoł. w biurze Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie ostatniego protokułu.
2. Odczytanie sprawozdania rewizyjnego.
3. Sprawozdanie Zarządu i zatwierdzenie zamknięcia rachunków za r. 1935.
4. Udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie nadzorczej.
5. Wybory do Rady nadzorczej.
6. Wnioski i życzenia.

Za Zarząd:
K. Piwko — Fr. Bogocz.

ISTEBNA. ZYG, ZYG...

„Trzydzieści związków na Istebną“, to zamało“, powiedzieli sobie prorocy sanacyjni i postanowili założyć trzydziesty i pierwszy. Roli tej podjął się p. Jurczyk, sekretarz ZZZ. z Cieszyna. Przyjechali referenci autem z Cieszyna i zasiedli w gospodzie na Rogowcu, w oczekiwaniu „szarego człowieka“, któryby zechciał ich wysłuchać. Ale ludzikom się nie spieszyło i nikt się nie zjawiał. Rozesłano tedy wici i spędzono 11 słuchaczy. Do tak licznego audytorjum przemawiać zaczyna przebiedny referent ZZZ. Otóż, powiada, w dzisiejszych czasach zabiegać należy o każdą okruszynę manny! A zet, zet zet, jak się domyśliliśmy, pragnie tę mannę rozsypać pod protektoratem swego małego mojżesza J., a do manny może otrzymamy wody, ba może nawet piwa z piwnicy Stańkowej.

Jakby na drwiny z dzisiejszego, wyzutego z praw obywatela, chłopca i robotnika, p. Jurczyk tytułował zebranych per „obywatele“. Ale nawet ten manewr nie pomógł..

Ale p. Jurczyk ze swoją manną nie bardzo w porę trafił, bo góral miał już sposobność przekonać się, ile są warte sanacyjne obiecanki. Niełatwo sanatorom dziś na wsi coś wskórać, chłop się nie zadowoli, byle czem, żąda on chleba i to z całego bochenka, bo on mu się słusznie należy. Skamłenie o okruszyny pozostawiamy twórcom zet, zet, zet, bankrutom politycznym i ludziom w rodzaju b. żandarma, który podjął się roli inkasowania składek organizacji ZZZ. Spodziewamy się wkrótce ujrzeć na budzie przy cmentarzu ozdobny napis nad główkami kapusty i cebuli „zyg, zyg, zazraku“.

BAT'A A. S. W ZLINIE PODWYŻSZA KAPITAŁ AKCYJNY.

Nadzyczajne Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej Bat'a w Zlinie, Czechosłowacja, największej fabryki obuwia w świecie, uchwaliło podniesienie kapitału akcyjnego ze 175,4 milj. Kc. na 500 milj. Kc.

Podwyższenie kapitału stanowi równocześnie „dementi“ wszelkich pogłosek o jakichkolwiek trudnościach finansowych i handlowych tejże firmy. Zaznaczyć przytem należy, że konflikt firmy Bata w Zlinie, powstały na tle nowych rozporządzeń podatkowych i administracyjnych z władzami czeskiemi, został w zupełności wyrównany i pogłoski o redukcji pracy w Zlinie są pozbawione wszelkiej podstawy.

Tekla Klebetnica



Ja wiycie ludeczkowie, tesz mowy na Śląsku niecharakternych gospodzkich. Niedaleko tej fabryki, jak to cymynt robiom, tesz je gospoda, ale takigo gospodzkigo jako tam, toby snoci ani w Abisynji nie naszeł. Jak gości wychodzom z tej gospody, to wom za nimi tak dwiyrze zawiyro, żeby człowiekowi mogły pięty uleciеć. Bedem sie roz musiała sama o tem przeskumać, ale tesz mu to nie bedzie słoło za to.

Ja, a toż wom zrobili wolbe fojta w Ustroniu, nale powiadom wom. Toż wom ten nowy fojciczek strasznie mają strach, że prędko wyszpuntnom z tego honoru, bo noród cosikej szpatnie dycho i dziwnie się na nich dziwo, a snoci sąd nejwyższy, co je nad wojewodami, to wszecko przewróci. Ja a potem, jo wom prawiem, że też to zoleży od tego, co w Polsce beje. Ale jo wom prawiem, że terazykej już naozajst w gwiozdach źle stoi dla sanacyji. Wszyckie złe duchy na nią legły i nima rady, musi kopyrtnyć. Na dejcie se rady, na czy noród sie tymu może dali tak dziwać, jak po teraz? Pon minister skarbu czyli wiecic, ten od dowek, to łon nikiedy dobrze prawi, aji baji rozumie, co trza zrobić. Powiado, że chce zaufanio od was chłopiska i robociorze. I to doufani toby ludkowie baji mogło pomoc, ale pon Kwiatkowski, też je sanator, jyny z innej parafije, nie z tej co Sławek, a noród już tam do tych sanatorów nima tego zaufanio i tóż, jo myślę, że tak: — Gdyby pon Prezydent se pomówili z chłopami, ale nie z tymi, co skoczą kole Sławka, bo to są lokaje panów, to chłopi by jim powiedzieli, co trza robić. No ale jo wiem, że sie to nie stanie i toż bedymy pytlować tak jeszcze ze dwa miesiące, a potem nie wiem co bedzie, ale staro Maryna ze młyna, co to z czarami kapke też dzierży, to wom prawiła, że była przy zaklętej gruszce i że sie tamyk dowiedziała, że sie sumeryja robić bedzie. Snoci, że sie odnondzie generał Zagórski i że cuda sie noród dowie z tego, co sie robiło przez 10 roków i że bedzie płacz i zgrzytani zębów. A prawiła, że sie ji śniło, że przyszeł do ni nieboszczyk generał Rozwadowski i że ji powiedzioł: — powiedz chłopom i całemu norodowi, że sie dobrze sprawuje i że wygro i Polske doprowadzi do chwały. A fojt z Ustronio zaś fojtem bedzie, a ta bździna, co se rozchodzi po Ustroniu sie wywietrzy i noród chłopski spod gór, choć sie spyrtnął kapke, to sie zaś oczyści i odwróci sie od tych szpatnych proroków, co to jyny do tego koryta pierą i noród tak bardzo zgiździli.

Tóż jo wom prawiem prezesi kół Stronnictwa, przestać spać, robić walne zgromadzynia prędko, a dobrze jeszcze w lutym, bo potem nie bedzie czasu, a siłe trza mieć.

Z zebrań ludowych na Śląsku

M N I C H.

ZEBRANIE KOŁA S. L.

W mieszkaniu obyw. Krupy odbyło się w dniu 26 stycznia br walne zebranie miejscowego koła S. L. Zebranie zagaił przew. obyw. Grzegorzek, poczem udzielił głosu sekr. koła miejscowego S. L. p. Szustrowi, który po przeczytaniu protokułu złożył sprawozdanie z działalności koła S. L. w miejscu. Przewodniczący udzielił głosu sekr. Kalecie, z Cieszyna, który w półtoragodzinnym referacie wykazał zebranym, do czego sanacja w Polsce doprowadziła społeczeństwo.

*

Z A B Ł O C I E.

ZEBRANIE LUDOWE.

Dnia 26 stycznia br. odbyło się tutaj walne zebranie miejscowego koła S. L. Zebranie zagaił p. Tekla, poczem odczytał protokuł z ostatniego zebrania S. L.

Po krótkiem sprawozdaniu z działalności koła miejscowego S. L., zabrał głos sekr. Kaleta z Cieszyna. który w referacie swoim przedstawił kompletne bankructwo polityki sanacyjnej i wzrost sił moralnych S. L.

Po referacie wybrano zarząd koła S. L.

*

O G R O D Z O N A.

ZEBRANIE KOŁA

Pod opieką miejscowego posterunku P. P. odbyło się tutaj w dniu 30 stycznia br. walne zebranie miejscowego koła S. L.

Po zagajeniu zebrania przez przew. p. Grzybka i odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania S. L., oraz przedstawieniu krótkiego sprawozdania przew. udzielił głos sekr. Kalecie. Referent przedstawił zebranym sytuację międzynarodową i wewnętrzną, wskazując na spustoszenie moralne sanacji.

Drugi skolei zabrał głos akademik Kaleta, który w oparciu o historję, wskazał obywatelom na ważność organizacji włościaństwa w Polsce pod wodzą W. Witosa. Wkońcu zebrani wybrali zarząd koła S. L.

Baczność pszczelarze!

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO PSZCZELARSKIE zawiadamia swoich członków, iż zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się **w niedzielę, dnia 23 b. m.** w lokalu przy ul. św. Jana 20, I p. o godz. 10

Do naszych Czytelnikwó!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe, celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca lutego całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

WYDAWNICTWO.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł
Cała strona tytułowa	600 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**